Rok XIII. Nr. 178 (3670)

SŁOWO

Wilno, Wtorek 3 lipca 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od g. 9 do 4-ej pop. Redakcja sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 16 — T. Gerwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 6
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skł. apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259 W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

KRWAWA „CZYSTKA" W NIEMCZECH

OFICJALNE OGŁOSZENIE O ZAKOŃCZENIU „CZYSTKI".-DR. GOEBBELS O SPISKU ROEHMA

Mimo, że dwa dni już dzielą nas od chwili krwawej likwidacji spisku Roehm-Schleicher, dotychczas niesposób odpowiedzieć na pytanie, które skrzydło partji narodowo-socjalistycznej poniosło klęskę i czy obecna „czystka" w jakimkolwiek stopniu wiąże się ze znaną opozycyjną mową von Papena. Komunikat oficjalny mówił o kontakcie szefa szturmówek S. A. Roehma z gen. Schleicherem z jednej strony, a kołami reakcyjnemi z drugiej. Jakie są to koła, kto je reprezentuje, narazie niewiadomo i jest rzeczą wielce prawdopodobną, że nigdy tego się nie dowiemy. Przy okazji warto przypomnieć, iż polemika z mową von Papena, w której kolejno zabierali głos dr. Goebbels, Goering, Rosenberg i zastępca „Fuhrera" Rudolf Hess, była prowadzona anonimowo. Nikt ani razu nie wymienił nazwiska wicekanclerza, a wszyscy posługiwali się terminem „reakcja" lub koła reakcyjne.

Zastrzelony szef sztabu szturmówek Roehm, znany z licznych, kompromitujących skandali erotycznych, był mimo wszystko, o ile można przypuszczać, narzędziem w rękach socjalistycznego generała Schleichera, z którym potajemnie utrzymywał kontakt. W tym względem na uwagę zasługuje doniesienie dziennika angielskiego „Sunday Referee", który pisze na podstawie informacyj, pochodzących od bliskiego przyjaciela von Schleichera, że generał dążył w porozumieniu z pewnemi żywiołami Reichswehry lewem skrzydłem NAZI i opozycją lewicową do obalenia Hitlera. Liczył on na poparcie ze strony prześladowanego Kościoła ewangelickiego i różnych związków zawodowych, oraz na sympatję zagranicy. W tym celu miał wysłać swych emisarjuszy dla zbadania gruntu. Jego mąż zaufania, były wojskowy prowadził pertraktacje w Paryżu. B. kanclerz Bruenning miał za zadanie pozyskać sympatje Anglji. Podobną rolę miał odegrać b. kanclerz Wirth udając się do Moskwy. Pragnieniem Schleichera w polityce zagranicznej miało być uszanowanie obecnego status quo, a w polityce wewnętrznej reformy społecznej w duchu lewicowym przy pomocy dyktatury wojskowej.

Z informacyj pisma angielskiego należałoby zatem wnioskować, że tak krwawo rozpoczęta „czystka" szeregów partyjnych przesiewa przedewszystkiem skrajnie nastrojone elementy lewego skrzydła NSDAP i nie jest niczem związana z opozycyjnem wystąpieniem von Papena, z faktu zaś, że Roehm był bliskim przyjacielem dr. Goebbelsa, można byłoby raczej przypuszczać, że w tej zakulisowej rozgrywce vice-kanclerz jest górą. Ale jak z tem wszystkiem pogodzić wiadomości o aresztowaniu von Papena, które nie zostały zdementowane i co ważniejsze, o aresztach i samobójstwach jego kilku najbliższych współpracowników?

* * *

Likwidacja spisku została przeprowadzona po mistrzowsku. Kanclerz Hitler, który osobiście kierował pierwszą jej fazą, wykazał wiele osobistej odwagi. Jak się okazuje kanclerz był od dłuższego czasu informowany o wszystkiem przez szefa tajnej policji politycznej, a zarazem komendanta SS Himlera. Spiskowcy zostali zaskoczeni w chwili, kiedy najmniej tego się spodziewali i to właśnie sprawiło, iż rewoltę można było opanować siłami policyjnemi i wiernych oddziałów SS i SA bez użycia wojska.

Odezwa i rozkaz kanclerza Hitlera podkreślające konieczność moralnego oczyszczenia partji z elementów zwyrodniałych, zapewnia mu tylko sympatję w opinji publicznej. Na tle pewnej purytańskości obyczajów, którą głosili i głoszą hitlerowcy wybryki dowódców szturmówek niewątpliwie wywierały jaknajgorsze wrażenie.

Szczegółem drobnym, ale niemniej charakterystycznym jest sposób redagowania komunikatów oficjalnych. W komunikatach tych pisano, iż tacy to, a tacy dowódcy grup szturmowych zostali zastrzeleni, gen Schleicher został zastrzelony, Roehm został zastrzelony, słowem tak, jakby się nie pisało o ludziach, a conajmniej o psach. Sz.

„Czystka" skończona

BERLIN PAT. — Urzędowo komunikują: Czystka została wczoraj wieczorem zakończona. Dalsza akcja w tym kierunku nie będzie się odbywała. W całym kraju panuje zupełny spokój i ład. Cały naród opowiada się za wodzem.

Okres żartów minął —gra rozpoczęła się na serjo—

Mówi Goebbels.

BERLIN. PAT — Wczoraj wieczorem min. propagandy Rzeszy Goebbels, wygłosił przez radjo mowę, w której uzasadnił konieczność akcji prowadzonej pod osobistem kierownictwem Hitlera, przeciwko członkom spisku, oskarżając ich, że dla zaspokojenia ambicji nie cofnęli się przed nawiązaniem stosunku z mocarstwem zagranicznem i usiłowali pokrzyżować plany Hitlera. Minister oświadczył, że okres żartów minął i rozpoczęła się gra na serjo.

Wódz, oraz ci, którzy mu są wierni, nie mogą dopuścić, aby ich dzieło odbudowy podjęte wśród niesłychanych ofiar całego narodu niemieckiego, było naruszone i wystawione na niebezpieczeństwo, wskutek intryg pozbawionych wszelkich skrupułów, dyletantów politycznych. Ci intryganci powinni obecnie zrozumieć, co znaczy targnąć się na bezpieczeństwo państwa niemieckiego, oraz na nietykalność reżimu narodowo-socjalistycznego

Spiskowcy wezwali na pomoc wrogo wobec nas usposobioną prasę zagraniczną, która już od tygodnia rozpisywała o kryzysie systemu. Teraz prasa ta powinna wiedzieć, gdzie należy szukać w Niemczech siły i autorytetu, i że nigdy i nigdzie żaden rząd nie stał tak mocno, jak nasz i nie miał kierownika o takiej odwadze osobistej jak kierownik Niemiec.

Reorganizacja S. A. i S. S.

BERLIN PAT. — Premjer pruski Goering wydał następujące zarządzenie: Przywódca grupy SS gen. policji Daluege otrzymał pełnomocnictwo do wydawania odpowiednich zarządzeń w porozumieniu się z miarodajnemi czynnikami partji S.S. w sprawie reorganizacji grup S.A. na terenie Berlina, Brandenburgji, Pomorza, Marchji Wschodniej i Śląska.

(dalszy ciąg wiadomości z Niemec na str. 4-ej)

ROSYJSKIE ODWIEDZINY W CZASIE ANGIELSKICH ĆWICZEŃ FLOTY POWIETRZNEJ

Alksnis, szef żeglugi powietrznej w Sowietach, i znany rosyjski lotnik Mołotow, przybyli do Londynu, by przyjrzeć się ćwiczeniom floty powietrznej. Nieliczni ich sympatycy komuniści przyjęli ich kwiatami. —

TRIUMFALNA PODRÓŻ ULMANISA PRZEZ ŁOTWĘ

Łotewski prezydent ministrów Ulmanis, który unicestwił rządy parlamentarne i wprowadził autorytatywną władzę, odbył ostatnio podróż po kraju. Wszędzie witano go owacyjnie, sypiąc mu kwiaty pod nogi, co dowodzi że reformy jego spotkały się z uznaniem ludności.

Bracia Adamowicze w Warszawie

Lądowanie o godz. 17.15

WARSZAWA, PAT. W oczekiwaniu na przylot polskich lotników transatlantyckich braci Adamowiczów zebrały się na lotnisku kilkunastotysięczne tłumy publiczności. Z przedstawicieli władz obecni byli: p.o. prezydenta miasta Ołpiński, przedstawiciele władz lotniczych z szefem depart. aeronautyki w M. S. Wojskowych gen. Rayskim, przedstawiciele depart. lotnictwa cywilnego ministerstwa komunikacji, d-ca O.K. I gen. Jarnuszkiewicz, przedstawiciele wydziału prasowego MSZ, aeroklubu z wiceprezesem i sekretarzem generalnym płk. Kwiecińskim, oraz licznie reprezentowani delegaci klubów lotniczych, rożnych towarzystw i prasy. Na lotnisku obecni byli również cioteczny brat Adamowiczów Stanisław Wilemski, oraz szwagier lotników Władysław Tomczak.

Samolot „City of Warsaw" wylądował na lotnisku o godz. 17.15 Publiczność przerwała kordon policji i pobiegła w stronę samolotu. Tłum wyniósł na ramionach bohaterskich lotników w stronę trybun, ciągnąc jednocześnie samolot wśród entuzjastycznych okrzyków „niech żyją". Wobec tak żywiołowego przejawu entuzjazmu wygłoszenie mów powitalnych okazało się niemożliwe.

Bracia Adamowicze wśród okrzyków wsiedli do samochodu, udekorowanego chorągiewkami o barwach narodowych Stanów Zjednoczonych i Polski, oraz różami, poprzedzonego przez samochód p. o. prezydenta miasta i z całym korowodem samochodów ruszyli do ratusza, gdzie nastąpiło powitanie lotników.

„City of Warsaw" w otoczeniu samolotów myśliwskich

Samolot braci Adamowiczów zjawił się nad lotniskiem mokotowskiem, poprzedzony przez eskadrę wojskowych samolotów myśliwskich, o godz. 17.10. Nad lotniskiem towarzyszące samoloty rozeszły się.

Przy lądowaniu eskadra samolotów myśliwskich zebrała się ponownie i towarzyszyła po obu stronach samolotu braci Adamowiczów.

Przejazd przez ulice Warszawy.—Owacje i powitania

Przejazd braci Adamowiczów samochodem przez ulice miasta odbywał się wśród olbrzymiego entuzjazmu publiczności, która tłum nie zaległa chodniki. Policja z trudem torowała drogę korowodowi samochodowemu, na którego czele jechał samochód p.o. prezydenta miasta Ołpińskiego, dalej Adamowicze, za nimi samochód aeroklubu Rzplitej.

Następnemi samochodami jechała rodzina lotników, poczem w 4 szeregach posuwały się niezliczone samochody. Samochód braci Adamowiczów tonął w powodzi kwiatow, rzucanych przez publiczność, zebraną na chodnikach i na balkonach.

Przyjęcie na ratuszu

O godz. 18.15 lotnicy przybyli na ratusz, gdzie prezydentowa Ołpińska wręczyła im wiązankę żywych kwiatów. W gabinecie prezydenta miasta dokonano zdjęć fotograficznych braci Adamowiczów, obok których znajdował się ambasador Stanów Zjedn. A.P. Cudahi, gen. Rayski, p.o. prezydenta Ołpiński i inni.

Po krótkiem cercle lotnicy przeszli do sali posiedzeń rady miejskiej, gdzie nastąpiło powitanie ich przez zarząd miasta Warszawy.

Akademja na Ratuszu.—Przemówienia.—Entuzjazm olbrzymich tłumów

Po krótkiem cercle u prezydenta miasta bracia Adamowicze w t-wie p. o. prezydenta miasta Ołpińskiego, przedstawicieli lotnictwa cywilnego i wojskowego oraz aeroklubu Rzplitej przeszli do sal ratusza, gdzie odbyła się uroczysta akademja powitalna. Obok stołu prezydjalnego ustawiły się poczty sztandarowe wielu organizacyj byłych wojskowych. Salę wypełniły szczelnie tłumy publiczności. Z okien sali rady miejskiej widać było na pl. Teatralnym zgromadzone tłumy, które wypełniły cały plac. Za stołem prezydjalnym obok prezydenta miasta zasiedli bracia Adamowiczowie Józef i Bolesław.

Pierwsze przemówienie wygłosił p. o. prezydenta miasta Ołpiński, który w imieniu zarządu Warszawy witał bohaterskich lotników, sławiąc ich wiekopomny czyn. Po tem przemówieniu orkiestra odegrała hymn amerykański. Mowa prezydenta miasta przerywana była gorącemi owacjami na cześć braci Adamowiczów.

Zkolei przemawiał ambasador Stanów Zjednoczonych Cudahi, który w imieniu Stanów Zjednoczonych złożył lotnikom serdeczne gratulacje. Po przemówieniu ambasadora orkiestra odegrała hymn narodowy polski. Następnie przemawiał w imieniu lotnictwa gen. Rayski, który złożył lotnikom hołd odwadze i ich wytrwałości. Po odegraniu przez orkiestrę „I brygady" imieniem Związku Stowarzyszeń wielkiej Warszawy przemówił wicemarszałek Bogucki.

Wśród gorących okrzyków na cześć Adamowiczów orkiestra odegrała „Warszawiankę". Następnie p. o. prezydent Warszawy Olpiński oznajmił, że na dzisiejszem posiedzeniu zarząd miasta Warszawy jednomyślnie uchwalił przyznać bohaterskim lotnikom odznakę honorową Warszawy na wstędze.

Zkolei przedstawiciel warszawskiego wojew. LOPP. ofiarował braciom Adamowiczom jako najwyższy wyraz uznania portret Marszałka Piłsudskiego, ryty w bronzie, jako podobiznę tego, który wskrzesił wolną i niepodległą Polskę.

Po zakończeniu części oficjalnej akademji bracia Adamowicze w towarzystwie p. o. prezydenta Olpińskiego przeszli na balkon, powitani gromkiemi okrzykami i oklaskami zebranych tłumów. Olpiński wygłosił do zebranych mieszkańców z balkonu krótkie przemówienie, zakończone okrzykiem: bracia Adamowicze niech żyją! Okrzyk ten z entuzjazmem powtórzyła zebrana publiczność.

Zkolei Józef Adamowicz przemówił do zebranych w te słowa: Szanowne panie i szanowni panowie. Zrobiliśmy wszystko, co mogliśmy, zwyciężyliśmy Atlantyk. Chcieliśmy wsławić imię Polski. Niech żyje nasza kochana Polska, niech żyje Prezydent Rzplitej i niech żyje Jej wielki wódz Marszałek Piłsudski.

Wreszcie Adamowicz podziękował stolicy za serdeczne powitanie. Na usilne naleganie zebranych tłumów Bolesław Adamowicz również krótko przemówił, dziękując w swojem imieniu własnem i swego brata, jak i również Polaków amerykanskich za gorące powitanie, zgotowane im przez stolicę. Przemówienie braci wielokrotnie przerywane było owacjami ze strony publiczności.

Po krótkiem cercle w salonach ratusza bracia Adamowicze odjechali do hoteiu. W godzianch wieczornych w ścisłem gronie odbył się obiad, wydany przez Aeroklub Rzplitej na cześć gości.

SILVA RERUM

PROFESOR O PROFESORACH.

Właściwie trzeba było zatytułować „jeszcze o maturze", ale tyle już razy na tem miejscu mówiło się o egzaminach maturalnych, że czytelnik ma chyba dość rozważań na ten temat.— Prof. dr. O. Bujwid na łamach Gazety Polskiej (178) porusza sprawę egzaminatorów maturalnych, zwracając uwagę nie na egzaminowanych, jak to zwykle się robi, lecz na egzaminujących mówi:

Nie jestem wrogiem matury jako jako takiej.

Ani też nie jestem przeciwnikiem egzaminów.

Ale jestem przeciwnikiem profesorów i egzaminatorów, którzy nie dorośli do tego wysokiego, ba może najwyższego urzędu kontrolerów stopnia wiadomości uzyskanych przez ucznia czy młodzieńca z uniwersyteckiem wykształceniem.

Dotychczas o egzaminatorach mówili ludzie najbardziej zainteresowani: uczniowie, studenci, rodzice młodzieży. Profesor, który nie raz i nie sto razy był egzaminatorem, ma bardziej ważki głos. Oto, podług jego ciekawych spostrzeżeń, ujemne typy egzaminatorów:

Jedni, są to ciasne głowy, które sądzą, że ich przedmiot jest najważniejszym ze wszystkich, bez którego nikt na świecie sobie nie poradzi. Pomyłka w aoryście, albo przestawienie znaków jakiejś formuły matematycznej lub chemicznej jest błędem mającym decydować o losie ucznia.

Niewątpliwie ścisłość naukowa wymaga, ażeby wytknąć błąd w sposób właściwy. Ale ileż razy widziałem jak taka drobna usterka decyduje o losie ucznia bardzo uzdolnionego, lecz nieumiejącego opanować tremy egzaminowej.

Trema!... Znana to jest klęska ofiar egzaminacyjnych!... Ale cóż — nie każdy egzaminator ma głębokie serce, — są krokodyle, nie ludzie!...

Pewien student w ciągu półgodziny dobrze odpowiadał na egzaminie, aż zaczął pleść androny.

— Dość, powiedział srogi profesor.

— Panie profesorze, — jęknął nieszczęśliwy: Proszę jeszcze zapytać, bo ja się zdenerwowałem...

— A dlaczego pan się nie denerwował, gdy odpowiadał dobrze? — rzekł profesor i ściął ofiarę.

Do przesłuchiwania uczniów, zwłaszcza tych, którzy ujawnią nieumiejętność wydawania lekcji, trzeba wielkiego uzdolnienia ze strony uczącego. — Dużo dobrej woli, dużo cierpliwości, dużo miłości samego przedmiotu i względności dla niesympatycznego ucznia trzeba tutaj ze strony uczącego. Nie może być sympatji dla jednych ani antypatji dla innych — ale gdy się zwrócimy do życia, jakże często spotykamy coś zupełnie przeciwnego!

Przezwyciężyć antypatję do ucznia czy studenta jeszcze będzie można, ale nie zdradzić się z sympatją, gdy odpowiada „ona"... A właśnie: — przecież serce nie kamień!...

Są też wykładowcy, którzy nie mogą pojąć, że sposób ich wykładu jest jest trudny albo niezrozumiały. Mają pretensję do uczniów, gdy właściwie powinniby sobie zapytać, czy dobrze wyjaśnili podstawy przedmiotu. Tacy wogóle nie powinni uczyć, bo nie są do tego uzdolnieni.

Za szkodliwych uważam egzaminatorów sadystów, którzy lubują się w wyszukiwaniu u egzaminowanego ucznia tych właśnie stron przedmiotu, jaki on najmniej umie. Lubuje się taki pan egzaminator w męce i dręczy wciąż nowemi pytaniami właśnie z tego zakresu, jaki widocznie jest przez ucznia najmniej przyswojony.

Takie typy powinny ulegać napięt nowaniu przez etykę wykładowców.

Egzaminatorów nieudolnych lub złośliwych jest sporo. Jak walczyć z tem złem?

Oto należy wprowadzić kontrolę egzaminatorów.

Powinno by się częściej i głębiej badać działanie różnych profesorów we wszystkich szkołach przez jednostki głęboko czujące z pośród tychże profesorów wybrane i posyłać je do zwiedzania szkół podczas wykładów i lekcji.

A kto zaręczy, że te „głęboko czujące" jednostki okażą się na wysokości zadania? I co robić z „zakutemi łbami", które nie poddadzą się żadnej pedagogicznej kuracji?

Takie ciasne łby profesorskie powinny by znaleźć inne zastosowanie, tylko nie do wykładania przedmiotów szkolnych.

Dobrze byłoby, ażeby zajęli się jakąś pracą innego rodzaju, może nawet gimnastyką albo sportem — ale osobiście.

„Może nawet sportem"... Oto szczyt kary i pohańbienia za grzechy egzaminatorów!...

Wyrok bezlitosny! **Lector.**

CIEKAWA BUDOWA MOSTU W HOLANDJI

Widoczne na zdjęciu koliste jakby oparkanienia, to betonowe baseny, z których woda zostaje wypompowaną, a potem dopiero przeprowadza się na stałym gruncie budowę filarów mostu.

Trwoga panuje w Islandji

Domy się walą. — Stale powtarzające się katastrofy nawiedzają wyspę.

(el) Depesze donoszą z północnej Islandji o szeregu ciężkich trzęsień ziemi, które ostatnio nawiedziły tę część wyspy, w bardzo krótkich odstępach. Był jeden taki dzień w ciągu którego naliczono 20 wstrząsów. W miejscowościach Darwik i Hrisey, które dotknięte zostały wstrząsami najciężej nie pozostał ani jeden dom cały. — Około 40 gospodarstw jest najzupełniej zniszczonych. Trzeba się cofnąć aż do roku 1896, by przypomnieć sobie katastrofy w takich rozmiarach. Wówczas to jeden jedyny wstrząs zniszczył w przeciągu pół minuty 60 gospodarstw, 5 września tego samego roku runęło dalszych sto domów.

Jest niemal niezrozumiałe, że dotąd nie zgłaszano strat w ludziach...

Świadkowie naoczni donoszą o ogromnej panice, jaka zapanowała w nawiedzonych przez trzęsienie ziemi miejscowościach, już po pierwszym wstrząsie. Objawił się on w ten sposób, że część obszaru podniosła się zupełnie wyczuwalnie w powietrze. Z ogłuszającym hukiem runęły mury i kominy... Te domy, które wstrząs wytrzymały, zaczęły trzeszczeć złowrożebnie. Bydło na pastwiskach rozbiegło się przerażone we wszystkich kierunkach. — Wśród wrzasków kobiet i dzieci rozpoczęto prace ratunkowe, gdyż w wielu domach, wskutek usunięcia się murów, drzwi zostały zatarasowane. Jednakże wszyscy wydostali się na wolność.

Dwaj kowale pracowali w kuźni gdy walący się mur zamknął im wyjście. — Nagle runął cały budynek, cudem nie wyrządzając im żadnej szkody... Pewnej położnicy, która przed chwilą urodziła dziecko, spadła cegła na łóżko, — jednakże ani matce, ani dziecku nic się nie stało.

Obecnie żyje cała ludność pod namiotami, albo w kościele, który jeden tylko ze wszystkich budynków w miejscowości Dalvik pozostał nietknięty, co ludność uważa za szczególny znak opatrzności.

Na wyspie rozpoczęto zbiórki na rzecz ofiar dotkniętych katastrofą. Gdy nieszczęście to na Islandji zdarza się często, sprawa wzajemnej pomocy staje się kwestją socjalną, nawet obowiązkiem patrjotycznym. Wrażliwe poczucie narodowej godności islandczyków, wykształciło się w ciężkiej szkole walki z katastrofami natury. Kiedyś w jesieni roku 1783 sądzono już, że trzeba będzie oddać nieprzyjacielowi pole walki. Wówczas to wszystkie wulkany pasma Vatma Yeckul rozpoczęły nagle gwałtowną, niesłychanie intensywną czynność. Szerokie, płonące strumienie lawy rozlały się po stokach lodowców, które pod wpływem gorąca zaczęły się topić i parować, gdy wnętrza wulkanów wyrzucały strumienie popiołu. Ziemia drżała ustawicznie, ciągle wstrząsana, niebo stało się niemal czarne, a żarzący się popiół spadał na ziemię. Straszliwe rozpętanie się żywiołów stworzyło obraz prawdziwego piekła.

9.000 ludzi poniosło wówczas śmierć. Około dwa tysiące ofiar, którym siarka i gazy spalinowe przeżarły drogi oddechowe, zmarło po kilku dniach wśród mąk w szpitalach. Prawie wszystkie hodowlane stada bydła wyginęły. Naukowa komisja islandzka i duńska, która od dłuższego czasu przeprowadza badania w kraju jest zdania że katastrofa w tak wielkim zakresie już wyspie nie grozi.

NIEBEZPIECZEŃSTWO GAZÓW USUNIĘTE

(ar). Gazety francuskie podają, że w Lozannie pewien inżynier dokonał sensacyjnego wynalazku, którego szczegóły narazie trzymane są w tajemnicy. Chodzi mianowicie o maszynę, która neutralizuje całkowicie działanie gazów trujących.

Maszyna podobna jest z zewnątrz do autopompy strażackiej. Porusza się ze znaczną szybkością i w ciągu godziny może zneutralizować 20 tysięcy metrów sześciennych gazów, oczyszczając od nich absolutnie duże przestrzenie. Doświadczenia, przeprowadzone w Lozannie, wywołały prawdziwy entuzjazm wśród specjalistów.

Samolot w roli poszukiwacza złota

(el) Ostatnio opuścił port lotniczy w New Yorku samolot, którego cel wyprawy jest bardzo oryginalny i którego wyprawa jest zapowiedzią końca romantycznych wypraw ludzkich w poszukiwaniu złota. Aparat ten udaje się najpierw do La Paz, stolicy Boliwji, by potem, po przelocie przez Andy, zająć się w dżunglach odkrywaniem złota.

Właściciele samolotu odbyli już w roku ubiegłym podróż próbną w tamtejsze okolice i porobili odkrycia, które wykazują duże ilości złotego piasku i istnieje przypuszczenie, że właśnie ta rzeka była podwaliną bogactwa złota u Inkasów.

Nietylko jednak badania rzeki dały podstawę do takich przypuszczeń, ale fotografje tamtejszych Indjan, o których badacze szczepów twierdzą, że pochodzą oni w prostej linji od Inkasów. Czy to jest prawdziwe, wykażą dalsze badania, natomiast zupełnie niewątpliwe jest, że każda tonna piasku rzecznego wykazuje obecność złota minimalnej wartości 5,50 dolarów. Piasek ten zamierzają odkrywcy przemywać specjalnemi maszynami.

Aby dojść do „złotej" rzeki potrzeba dwunastu dni podróży, starą drogą przez góry i wąwozy. Oczywiście podróż tę odbyć można z lekkim pakunkiem, ale nie z częściami dużych maszyn. Jednakże odkrywcy, który otrzymali koncesję na eksploatację, ale bez maszyn obejść się nie mogą, znaleźli na to sposób. Nabyli wielki dwumotorowy samolot, który bez trudu przewiezie ciężar dwóch tysięcy kilogramów przez wysokie szczyty Andów.

Z dwunastu dni podróży stała się ta wyprawa obecnie kilka godzin trwającym lotem.

Maszyny dostarczono już okrętem do Boliwji, a właściciele koncesji zamierzają z nastaniem suchej pory, która trwa tam ośm miesięcy przystąpić do eksploatacji. Samolot ma służyć później do przewożenia środków żywności, oraz do odtransportowania uzyskanego złota.

Gdyby na miejscu nie znaleziono odpowiednich sił roboczych, mają one być sprowadzone również samolotem.

Użyty do tego celu samolot „Sikorski" nadaje się do lądowania zarówno na lądzie, jak i na morzu. Posiada on wszystkie nowoczesne instrumenty do nawigacji powietrznej oraz radjostację, która będzie posiadała łączność zarówno z wszystkiemi stacjami boliwjańskiemi, jak i małą radjostacją w dżungli.

Firma, która otrzymała tę koncesję nazywa się „Bol - Inka - Mining Company" i jego towarzystwem prywatnem, którego udziałowcami są pilot i dwóch fachowców od wydobywania złota. Prezydentem towarzystwa jest Ralf Al. O'.Neil, który w Południowej Ameryce zorganizował już wiele powietrznych linji komunikacyjnych. — Inni członkowie towarzystwa to ludzie, którzy znają Amerykę Południową na wskroś i którzy przedtem pracowali w innych kampanjach, a teraz chcą szukać szczęścia na własną rękę.

—o—

Pięcioraczki pani Dienne

(far). Przed kilku dniami obiegła wszystkie pisma wiadomość, że p. Dienne, żona kanadyjskiego farmera powiła pięcioro bliźniąt. Obecnie gazety amerykańskie podają pewne szczegóły o tym niezwykłym fenomenie.

Pani Dienne i jej mąż to ludzie zupełnie młodzi. Ona liczy 24 lata, on 27. Mimo swą młodość są oni rodzicami sześciorga dzieci.

Z wielkim niepokojem oczekiwali przyjścia na świat siódmego. Ogromne było zdumienie dra Dafse, który w ciągu swej praktyki lekarskiej był obecny przy 2000 urodzin, gdy za pierwszym noworodkiem ukazał się drugi, potem trzeci, czwarty i piąty. Poród trwał 30 minut. Pani Dienne straciła przytomność. Mąż jej płakał i krzyczał.

Przybyły duchowny udzielił chrztu pięciu siostrzyczkom. Otrzymały one imiona: Cecylji, Iwonny, Marji, Emilji i Anny.

Bliźnięta są całkiem zdrowe. Pan Dienne powiadomił o tym fakcie redakcję gazety. Po kilku godzinach fermę jego oblegali reporterzy i fotografowie.

Wielkie pismo chicagoskie „Americain" przysłało niemowlętom całą wyprawę i inkubator, dzięki któremu udało się utrzymać przy życiu wszystkie bliźnięta. Z Chicago przybył również impresarjo, który zaproponował małżonkom, by demonstrowali swe dzieci za wysoką opłatą na wystawie „Wiek postępu". Ale dr Dafse w obawie o ich zdrowie sprzeciwił się stanowczo temu.

Karolina Bjoernson nie żyje

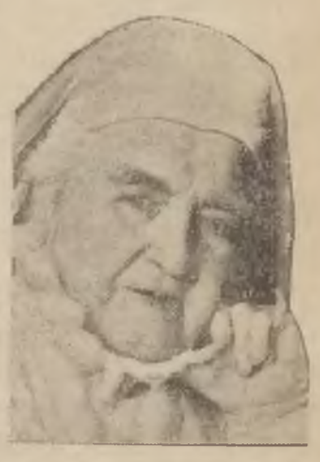

Wdowa po znanym pisarzu norweskim zmarła onegdaj w 99 roku życia. Lud norweski otaczał ją niezwykłym szacunkiem, zwąc ją „nieukoronowaną królową Norwegji".

Poczta Peropowa

SPRZEDAJE: znaczki i kartki pocztowe

PRZYJMUJE: listy zwykłe i polecone oraz telegramy

bez żadnych dodatkowych opłat

na stacjach kolejowych w Wilnie, Brześciu n/B., Baranowiczach.

Kurt v. Schleicher i Ernst Roehm

Zastrzelony onegdaj podczas aresztowania — wobec próby oporu — jak głosił komunikat oficjalny — generał Kurt von Schleicher odegrał w historji powojennych Niemiec dość znaczną rolę. Był on ostatnim kanclerzem i szefem Reichswehry przed objęciem władzy przez Adolfa Hitlera. Gen. Kurt v. Schleicher należał do rzadkiego w Niemczech typu wojskowego polityka. Wielką wojnę przesiedział w sztabie generalnym, do którego został przydzielony w randze kapitana w roku 1914 z 3 pułku gwardji, w którym był rozpoczął swoją wojskową karjerę.

Po wybuchu rewolucji w Niemczech razem z naczelną komendą wojskową wyjeżdża do Kassel, gdzie odegrał ważną rolę dopomagając rządowi Eberta do opanowania trudnej sytuacji.

W ciągu następnych lat von Schleicher szybko awansuje uzyskując już w roku 1929 stopień generał-majora. W tym roku nowomianowany generał objął w ministerstwie Reichswehry urząd szefa gabinetu, ministra wojny odpowiadający stanowisku sekretarza stanu. Było to stanowisko, na którem gen. Schleicher mógł dopiero wykazać swoje zdolności. Sytuacja polityczna w Niemczech wobec stale rosnącego ruchu narodowo-socjalistycznego stawała się z każdym dniem coraz bardziej naprężona. Ministerstwo Reichswehry nie mogło obojętnie przejść wobec faktu powstawania nowej siły militarnej w kraju w postaci oddziałów szturmowych i w tym celu nawiązało kontakt, którego oficjalnie zawsze się wypierało. Sprawy te koncentrował w swem ręku gen. Schleicher jako druga osoba po ówczesnym ministrze Reichswehry gen. Groenerze. Wpływy Schleichera z każdym dniem rosły. Opinja publiczna jemu przypisywała obalenie gabinetu Maksa Muellera i powołanie na urząd kanclerski Bruenninga.

Gdy w roku 1932 między min. Groenerem a Schleicherem doszło do konfliktu na tle rozwiązania szturmowych oddziałów hitlerowskich, szef gabinetu ministra okazał się silniejszy od ministra i Groener zmuszony był ustąpić, a kierownictwo Reichswehry w gabinecie Papena objął von Schleicher. Ambicje cywilnego generała jak go wówczas w Niemczech nazywano szły jednak dalej. Powoli generał Schleicher zdobył zaufanie prezydenta Hindenburga i gdy nastąpił kolejny kryzys ministerjalny w grudniu 1932 roku marszałek Hindenburg powierzył mu misję utworzenia rządu. Kanclerzem Rzeszy był jednak von Schleicher niedługo. Zbyt silny był ruch narodowo-socjalistyczny, aby nowy kanclerz niewątpliwie jeden ze zdolniejszych ludzi, potrafił zbudować tamę, lub skierować ruch ten w łożysko, gdzie sam mógłby niem pokierować. W niespełna dwa miesiące gen. Schleicher poddał się do dymisji, a władzę objął kanclerz Hitler i von Papen.

Od tej chwili generał von Schleicher znikł z widowni życia politycznego. Sądząc z ostatnich doniesień, generał nie wycofał się z życia politycznego a chciał bylko przeczekać i oto sądził, że zbliża się moment kiedy znowu będzie się mógł odegrać, wyzyskując niezadowolenie panujące w szeregach szturmowców. Szczęście, które mu zawsze dopisywało, tym razem zawiodło i swe niefortunne wyjście na arenę polityczną przepłacił życiem.

O ile gen. Kurt von Schleicher był bardzo luźno związany z ruchem hitlerowskim, o tyle złożony z urzędu szefa sztabu S. A. i zastrzelony pod pułkownik Ernst Roehm należał do najściślejszego grona, które rewolucję narodowo-socjalistyczną przygotowało. Karjera Roehma zakończona obecnie tak nieoczekiwanym finałem jak zastrzelenie przez swoich najbliższych przyjaciół jest niezwykle barwna. Jest to jedna z dość charakterystycznych dla czasów powojennych karjer awanturniczych.

Urodzony 28-go listopada 1887 roku Ernst Roehm pochodzi z bawarskiej urzędniczej rodziny. W roku 1908 był już podporucznikiem w 10-tym królewsko - bawarskim pułku piechoty. Na front ruszył jako adjutant bataljonu i we wrześniu 1914 roku zostaje po raz pierwszy ranny. Do linji wraca ponownie w roku 1915 i po roku siedzenia w okopach zostaje znowuż ranny podczas wielkiego ataku niemieckiego w czerwcu 1916 roku na Verdun. Trzecią ranę otrzymuje na froncie rumuńskim w roku 1917. Trzy rany nie ostudziły jednak zapału wojennego kapitana Roehma. W roku 1918 powraca na front zachodni aby spędzić ostatnie miesiące razem ze swoją dywizją.

Po podpisaniu warunków pokoju wraca Roehm do zrewoltowanego kraju i niezwł. wstępuje do antykomunistycznego korpusu pułkownika von Epp (obecnego hitlerowskiego namiestnika w Bawarji). Zaciągnięcie do antykomunistycznego korpusu jest początkiem awanturniczej karjery. Ernst Roehm jest wszędzie gdzie można walczyć z republiką lub nawet przy pomocy republiki z komunistami. Kolejno więc bierze udział w walce przeciwko komunistom w Bawarji, w szeregach Kappa, tłumi rozruchy komunistyczne w Zagłębiu Ruhry w r. 1920.

W tym czasie kpt. Roehm spotkał się poraz pierwszy z Hitlerem. Spotkanie to wywarło na niego wielki wpływ. O ile przedtem był tylko żołnierzem, o tyle teraz staje się żołnierzem politykiem. Wspólnie z Hitlerem kpt. Roehm organizuje wówczas z szeregu rozproszonych związków i organizacyj wojskowych „Vaterlandische Kampfbund" oraz pierwsze oddziały szturmowe, zasilane masami zdemobilizowanej armji niemieckiej. Życie polityczne w Niemczech znajduje się pod znakiem terroru, wyroki tajnych trybunałów, „Fehmemorde" są na porządku dziennym.

8 listopada 1923 roku wybucha w Monachjum pucz Hitlera. Roehm obsadza swojemi oddziałami ministerstwo wojny ale już nazajutrz zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu, wobec załamania się akcji rewolucyjnej. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności sąd który skazał Roehma na kilka miesięcy więzienia zawiesił mu karę i w ten sposób kapitan Roehm mimo ciężkiej zbrodni zdrady stanu niedługo przebywał za kratami więzienia.

Niepowodzenie puczu Hitlera na pewien czas uspokoiło żądnego silnych wrażeń kapitana. Wycofał się z oddziałów szturmowych i przerzucił się całkowicie do polityki. W roku 1924 widzimy go już na ławie poselskiej w Reichstagu. Ale debaty polityczne w parlamencie najmniej odpowiadały jego naturze, rzuca zatem wszystko i wyjeżdża do Boliwji, gdzie zostaje mianowany pułkownikiem sztabu generalnego. Służba w Boliwji była jakby pewnego rodzaju przeszkoleniem dla Roehma jeżeli chodzi o używanie armji dla spraw polityki.

Rok 1930 był rokiem kryzysu hitlerowskich oddziałów szturmowych. Nowomianowany mąż zaufania Hitlera dr. Goebbels usiłował podporządkować dość autonomiczną w ramach partji organizację szturmowych oddziałów. Posunięcia Goebbelsa wywołały głośny konflikt zakończony małą rewolucją na czele której stanął szef oddziałów szturmowych Berlina kpt. Stennes. Konieczne były stanowcze i szybkie zmiany. Kanclerz Hittler osobiście objął dowództwo wzywając jednocześnie z Boliwji Roehma uważając, że on jeden najlepiej się nadaje dla przeprowadzenia reorganizacji sił zbrojnych partji.

Roehm nie zawiódł pokładanych nadziei. Już w kilka miesięcy po powrocie zreorganizował i powiększył oddziały szturmowe, utworzył coś w rodzaju gwardji pod nazwą Schutzstaffeln (SS) składającej się z najbardziej zaufanych ludzi. SS umundurował na czarno w odróżnieniu od brunatnych koszul zwykłych szturmowców. Poza reorganizacją bojówek Roehm zwycięsko przetrzymał okres zakazów i próby rozwiązania oddziałów za czasów Groenera a po objęciu rządów przez Hitlera został mianowany ministrem w którego ręku skupiły się najczulsze sprężyny dzisiejszego systemu.

Psychopata, awanturnik, niewolnik nałogu Ernst Roehm był bohaterem licznych kompromitujących go skandali i tylko znaczne zasługi i osobista przyjaźń z „Führerem" ratowała go przed konsekwencjami, które teraz skoro przebrała się miara cierpliwości musiały nastąpić. Rozkaz kanclerza Hitlera do nowego szefa sztabu szturmówek Lutzego niedwuznacznie mówi jakiego rodzaju były to przewinienia:

„Miljony naszych rodaków dziś jeszcze nie mogą zaspokoić najpilniejszych potrzeb życiowych. Zakazuję przywódcom S. A. i partji wydawać t. zw. przyjęcia dyplomatyczne. Nie życzę sobie aby przywódcy odbywali podróże w kosztownych limuzynach lub kabrjoletach. Za ekscesy przywódców i awantury publiczne przywódcy mają być usuwani z S. A. a karani mają być surowiej, niż osoby nie będące narodowymi socjalistami.

Chodzi o utrzymanie i o utrwalenie S. A. jako czystej i nieskazitelnej instytucji. Pragnę, aby każda matka mogła powierzyć swego syna S. A. i partji bez obawy, że może tam być zepsuty etycznie i moralnie, chcę widzieć w dowódcy S. A. mężczyznę, nie zaś śmieszną małpę.

Żądam od przywódców szczerości, lojalności i wierności, aby nie wymagali od podwładnych więcej odwagi, aniżeli sami gotowi są okazać. Nie życzę sobie nadętości wraz z tysiącznym zbytecznym i kosztownym sztabem. Tak samo jak każdy przywódca żąda od swoich ludzi posłuszeństwa, tak i ja żądam od przywódców posłuszeństwa wobec moich rozkazów.

Esquire

—×—

Nie trzeba przerywać wątku dziejów

Tak jak w naszym wieku zawrotnej szybkości, słupy milowe i różne znaki automobilklubów, mkną wstecz, po uciekającej taśmie autostrady, — lub też iskrzące się światła lotnisk mijają samotnego nocnego lotnika,— rysując w jego pamięci wyraźne etapy, taksamo tym, dla których szlachetny sport jeździecki stanowi jedno z pięknjejszych wzruszeń, zostawiają niezatarte wrażenie postacie tych jeźdźców, którzy wybijają się ponad otoczenie i charakteryzują okres, w którym jeżdżą.

Pieści ich okiem publiczność, darzy uznaniem i miłością, z zapartym tchem i bijącem sercem przeżywa każdą niebezpiecną chwilę swych ulubieńców. A karkołomny sport jeździecki nie na żarty w te momenty obfituje.

Takim wybrańcem bogów i ludzi był przez lat trzydzieści Tadeusz Dachowski. Znała i lubiła go cała Warszawa. Znał go każdy mieszkaniec stolicy,— kupiec ,rolnik, hodowca,— każdy kelner i fryzjer warszawski, ci nasi szczególni sympatycy sportu konnego — każdy dorożkarz, aż do chłopca - roznosiciela gazet . Nie jedno oczko z pod damskiego kapelusza ukradkiem obejmowało stylową sylwetkę zgrabnego jeźdzca, a spojrzenie niejednego wiarusa, jako wyraz polskiego serca, rozjaśniało się na widok dziarskiego rodaka,— w pstrej mozaice różnych tubylców wielkiego rosyjskiego imperjum.

A obraz to był naprawdę różnorodny. Ułan ks. Eristow, obchodził szczęśliwy tryumf przy lampce wina w Bristolu, lub partji bridża w klubie Myśliwskim ,— a pogan n ks. Tundutow gdy fortuna nie dopisała, powracał do domu, i bił tam swoich bożków rodzinnych, ustawionych rzędem w jego mieszkaniu. w koszarach huzarów grodzieńskich (tam gdzie dzisiaj stoi I-szy dywizjon artylerji konnej).

Popisy sportowe były wtedy podczas niewoli rosyjskiej nieledwie że jedynnym dozwolonym publicznym objawem polskiej tężyzny i ducha polskiego. Tak było już od czasów, kiedy Thornwaldsen, aby nie drażnić najeźdźców, przedstawił ks. Józefa konno, bez strzemion ,bez ułanki, bez wężyków legjonowych, w niesamowitym rzymskim dekolcie nawet bez spodni. Tak było kiedy kryptonimy musiały przemycać jego Kopernika i Mickiewicza Godebskiego, przed czujnem okiem rosyjskiego cenzora. Wszystko dokumenty polskości,— ale o Polsce nie było ani słowa. „Rodacy" —Trwało to tak, aż do ucieczki Rosjan z polskiej ziemi.

Kto nie zna nazwiska Tadeusza Dachowskiego, ten nie zna historji polskiego sportu konnego. Gdy taki przeczyta „extra — numer" jeździecki naszego eleganckiego w swych kolorach i błyszczącego, jedynego pisma z tej dziedziny, „Jeźdzca i Hodowcy", nic się tam o tym jeździcu nie dowie. Jeżeli kiedy wnuk którego prenumeratora znajdzie wyblakłą podobiznę Newermeinda i zwróci uwagę, że przecież taki koń powinien wziąć pierwszą nagrodę na każdym huntershow albo jeżeli mu do rąk wpadnie podobizna innych Leśkowickich Mir, Sosalisów, Zeppelinów, z nazwiskiem ich właściciela, i zapytał ojca: „Kto to był Dachowski" — ten mu odpowie: „Dachowski? Nie wiem. Nie grał widocznie żadnej roli w sporcie polskim. Nie czytałem o nim nic w starem piśmie fachowem, które dawnym jeźdzcom poświęciło cały specjalny numer".

To samo powie mu ojciec o pani Zandbanyowej i o Peretiatkowiczu.

Mais tout comprendre, c'est tout pardonner. Tłomaczę to sobie więc w ten sposób, że w komitecie redakcyjnym naszego czołowego pisma niema widocznie jeźdzca który znał sport przedwojenny.

Urwała się tam nić historji . W imię ścisłości więc pragnąłbym nawiązać do dawnych czasów.

A więc Dachowski. Trzy były fazy ewolucji tego znanego jeźdzca terenowego. Spoczątku na arenie jeździł, jak anglik na polowaniu, potem znać było austrjacki wpływ rtm. von Kadischa z Wiedeńskiego Reitlehrer - Institut, który w stanie spoczynku prowadził stajnię myśliwską w Antoninach. W końcu widzieliśmy go pochylonego naprzód, tendencją włoską. Zresztą tak go oglądała i powojenna publiczność jeszcze na torze w Łazienkach, — tylko jak widzę byli tacy, którzy nie wiedzieli, co on znaczył dla sportu polskiego.

Gdy wyjeżdżał na arenę był on zazwyczaj uosobieniem słowa tip - top Koń i jeździec razem, wyglądali, jak zdjęci z dobrego sztychu. Śmiało, chcąc pisać zawiłe propozycje dla najsurowszego pokazu konia myśliwskiego, możnaby krótko się wyrazić : „Tak, jak on gis wjeżdżał na zawody Tadeusz Dachowski".

Utrwalę tu pewien mały szczegół aby również nie przeszedł w zapomnienie. Dachowski na swym czerwonym dresie zwykł był nosić odznaki Antoninskie, manifestując w ten sposób swą solidarność i wdzięczność za tyle wspaniałych wrażeń jeździeckich, dla swego sąsiada ,przyjaciela, wzorowego magnata i administratora wielkiej fortuny, sportsmena i hodowcy dużej miary, nieodżałowanego Józefa hr. Potockiego.

„Le bouton de l'equipage", złote guzy z emblematami, kołnierz z granatowego aksamitu, oblamowany klasyczną złotosrebrną taśmą, tak zwanym „galon de veneri e, jak to obowiązywało we wszystkich ekipażach Francji, wszystko to razem, suto i harmonijnie oddzielało się pełnym akordem od czerwieni fraka, skrojonego po mistrzowsku.

Ten jeździec, który swym dobrym smakiem wpłynął na wygląd całego współczesnego pokolenia sportsmenów — tak cywilnych, jak wojskowych, a umiejętnością doprowadzania konia do kondycji również mógłby służyć jeszcze dzisiaj jako bardzo potrzebny przykład, może się poszczycić sukcesami, które mówią same za siebie.

Na Mirze w Proskurowie zdobył w r. 1908 rekord skoku na wysokość 1,95 m. Na tej samej klaczy wziął w Petersburgu rekord szerokości 6,80 m., a w r. 1910 na pierwszych międzynarodowych zawodach w Wiedniu ustanowił dla Austrji rekord na szerokość metrow 6,75. Podczas tego samego mitingu skoczył na Mirze 1,70 wzwyż, — biorąc wtedy drugą nagrodę, a prócz tego pierwszą w wielkim konkursie myśliwskim. Pozatem wszystkiem był w latach 1912 i 1913 drugim na Zeppelinie w „Wielkim Pardubickim Stipelczezie", bez upadku. A jest to najcięższa gonitwa przeszkodowa na kontynencie. Tylko „Grand National" w Liverpoolu ją przewyższa.— Osławiony Taxis - Graben np. składa się z 5-metrowego rowu z prostemi ścianami, poprzedzony plotem na 1 metr szerokim, na 1 metr 20 cm. wysokim, — przeszkody wogóle są tam pionowe, a nie pochyłe przy odskoku.

Do tej wiązanki wspomnień, które wszystkie jeszcze żyją w pamięci nas starszych, dodam jeszcze jeden niezwykły epizod, swiadczący o celowej i przytomnej jeździe Dachowskiego. W Wiedniu w r. 1911 na zawodach międzynarodowych odbywał się coroczny 12 - kmowy bieg myśliwski, sławny „Giżycki - Ritt". Wychodził on z hippodromu kłusackiego w Krie - Au, szedł przez tak zwany „Dziki Prater" nad błotami Dunaju, aż do toru wyścigowego we Freudenau, — tam przebywał trasę „Wielkiego Stipelczezu", — i wracał przez Prater do rotundy kłusackiej, — gdzie się kończy parkurem około 12 przeszkód na placu konkursowym. Dwudziestu panów o ile pamiętam startowało co pięć minut po jedyńczo.

Ponieważ część przebiegu z Freudenau do rotundy , rozmokniętą z powodu długiej ulewy była bez chorągiewek, więc dowolna. — Dachowski wpadł na pomysł ulżenia swemu Bluffowi przez zmniejszenie odległości, dodając tempa po wybranej w tym celu żwirowanej drodze spacerowej dla jeźdźców, przez Prater - Hauptallee. Było to w chwili, kiedy tam wyległy pełne radości życia tłumy miłej „Kaiserstadt" i trzeba było widzieć zdziwienie Wiedeńczyków i przerażenie „Wachtmanów", gdy ujrzeli pędzącego szerokim myśliwskim galopem, jeźdzca w czerwonym fraku wołającego: „Z drogi".

Drugie zdziwienie nastąpiło przed trybunami, i to dwustronne. Impulsywna publiczność wiedeńska , ujrzawszy niespodziewanie jeźdzca który był wystartował dopiero 5-ty czy 6-ty, szalała, — niektórzy hiszpanie witający zwycięskiego toreadora. Dachowski zaś nie wiedząc, przyjeżdża pierwszy, nie rozumiał przyczyny przedwczesnej, jak mu się zdawało, owacji, gdyż miał przed sobą jeszcze cały parkan ostatnich dwunastu ciężkich przeszkód.

Nic nie ma nowego na świecie. Powtórzyła się historja króla Przemysława, — z tą tylko różnicą, iż była więcej sportsman - like. Jeździec polski przyjechał 1 i pół minuty niżej normy czasu i konkurs wygrał, — a nazajutrz cały Wiedeń mówił o Tadeuszu Dachowskim.

Gdy policzymy wszystkie pierwsze i drugie nagrody Dachowskiego, niewiele ich zabraknie do liczby trzystu.

To wszystko należy do historji, która się nie da przekreślić.

Tak samo pani Zandbaynowa była gwiazdą, znaną całej przedwojennej Warszawie. Jeździła w damskiem siodle i posiada tam rekord wysokości 1,50 m. W Wiedniu w r. 1913 w jednym tym samym konkursie zdobyła dla Polski pierwszą i drugą nagrodę.

Wreszcie, gdy się mówi o popularnych jeźdzcach nie można zapominać o Bronisławie Peretiatkowiczu, który po wojnie doczekał się szczęścia wystąpienia w mundurze rotmistrza 15 p ułanów polskich, na międzynarodowym torze oswobodzonej ojczyzny. W roku 1922 na 142 uczestników, po czterech rozgrywkach, na czterech przeszkodach pierwszej z 15 -tu współzawodnikami, a ostatniej już tylko z włoskim majorem hr. Paulozzi na czterech przeszkodach podniesionych do 1,60 m. wygrał konkurs. Przed ostatnią rozgrywką przystąpił do niego ówczesny inspektor kawalerji, ś. p. gen. Pajewski i szepnął mu: „Bój się Boga! Musisz uratować honor Polski". Peretjatkowicz skoczył czysto , — i to była najpiękniejsza chwila jego życia.

Ile więc ci ludzie musieli się najeździć, aby osiągnąć te wyniki? A uprawianie sportu konnego było wtedy dla jeźdźców cywilnych o wiele trudniejsze, niż dla wojskowych. Z resztą i z takietami było wtedy trudniej skakać, niż dzisiaj bez nich.

Dość ,żeby tę trójkę przedwojenną zapisać złotemi zgłoskami w historji sportu konnego. Zapominać o nich nie można, gdyż dzięki nim imię Polski, uciśnione we własnym kraju, głośno rozbrzmiewało po za kordonem granicznym.

Należy się tu jeszcze wspomnienie Piotrowi Gnoińskiemu. Nie brał on wprawdzie udziału w zawodach konnych, ale też jeździec stipelczezowy był swego czasu, po Nosowiczu, wraz z Grimmem, najlepszym jeźdzcem — dżentelmenem płaskim, na hipodromie w Kołomiadze i Petersburgu . Przewagi jego bali się dżokeje. A Nosowiczów wielu na świecie nie było. Wiadomo zaś sport płaski jest dużo trudniejszy od stipelczezowego, i że przeważnie ci tylko jeźdzcy dojść mogą do najwyższych szczebli jazdy przeszkodowej, którzy dużo jeździli płasko. U nas po wojnie takim przykładem był Tadeusz Falewicz, a potem zdaje się Rómmel i Tuński.

W jeździe terenowej dziwnie dobrze się wszystko jakoś dopełnia, zazębiając się logicznie jedno o drugie. Dlatego Caprilli wcielił kurs stipelczezów, jako jeden stażów do programu włoskiej szkoły oficerskiej.

A że Gnoiński, ogólnie Piotrusiem zwany nawet przez Rosjan, sercem był zawsze w Polsce, dowodzi fakt, iż mieszkając przeważnie w Petersburgu, przez szereg lat przyjeżdżał regularnie do Wilna, jako członek komisji technicznej, — a przed tem pomagał ojcu swemu, inżynierowi, w pracy nad budową toru na Pośpieszce.

Jedno jeszcze nazwisko wprawdzie trafiło do „numeru jeździeckiego", jednakże ,zdaje mi się , nie uwypuklone dostatecznie. Dzisiejszy płk. Stanisław Breza był w Królestwie, na przełomie dwóch wieków, zdecydowanym czempionem jeźdźców dżentelmenów, gdziekolwiek się pojawił na wyścigach, — a na torach niemieckich wraz z Ignacym Mielżyńskim zaszczytnie bronił sławy polskiej jazdy.

Nie na tych jednakże koniec. Chcąc oddać **charakterystyczne** postacie dla tak bardzo różnorodnej elity przedwojennej polskiego jeździectwa, wyliczyć trzeba koniecznie **conajmniej** jeszcze 4 nazwiska, o których już pisałem w „Jeździcu i Hodowcy" .

Pułkownik Brabec był naszym koryfeuszem jazdy maneżowej, czyli szkolnej.

Ś. p. płk. Adamovich należał do najbardziej utalentowanych jeźdźców terenowych świata, — co zresztą pokazał w roku 1902 w Turynie na najpierwszym konkursie hippicznym międzynarodowym, jaki był.

Nie mniej utalentowanym w terenie, choć inny miał sposób był płk. Karol Rómmel. Już za młodu doskonale on się zapowiadał w Rosji, a nawet na Olimpiadzie w Sztokholmie, gdzie po złamaniu przez niego żebra, król odwiedził go w szpitalu.

Wreszcie mjr. Ekse, nagrodzony pierwszym stopniem szkoły oficerskiej Fillisa w jeździe szkolnej, fanatyczny klasyk jazdy naturalnej Caprillego, trzy ostatnie lata przed wojną światową czempion jazdy terenowej w Olympji w Londynie.

Możemy się więc pochwalić niemałą liczbą przedwojennych czempionów którzy różnemi drogami doszli wszyscy do światowych rezultatów. Nie trzeba więc o nich zapominać, ani w życiu ani w literaturze.

Oddajmy Bogu, co boskie, — a cesarzowi co cesarskie!

Józef Breza

ZŁOŻ OFIARĘ W NASZEJ ADMINISTRACJI NA GŁODUJĄCĄ WIEŚ WILEŃSKĄ

Zdjęcie z uroczystości chrztu drugiego syna króla Belgji

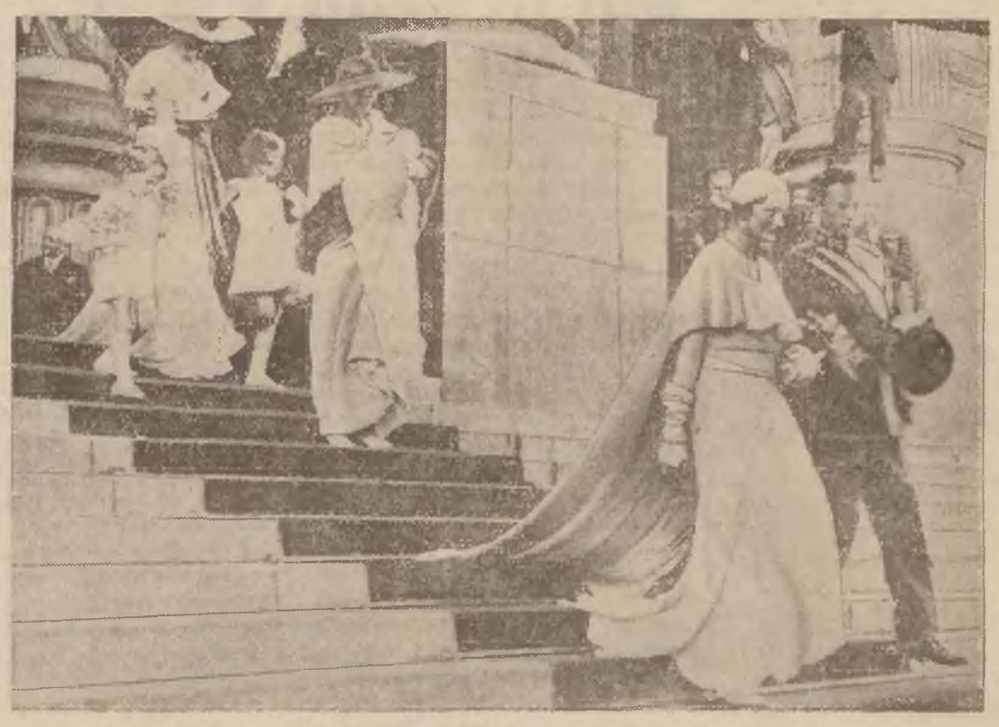

Książę Albert belgijski został uroczyście ochrzczony w kościele św. Jana w Brukseli. Na zdjęciu widzimy oboje królestwo, opuszczających kościół po ceremonji. Za nimi, jedna z dam dworu niesie małego księcia.

Kontrola i nadzór międzynarodowy

nad fabrykacją i handlem bronią

Projekt jednej z najdonioślejszych umów międzynarodowych

(ISKRA) Z Genewy donoszą Ajencji „Iskra":

Depesze doniosły już pokrótce o sukcesie obradującej pod przewodnictwem członka delegacji polskiej radcy Tytusa Komarnickiego podkomisji Konferencji Rozbrojeniowej, powołanej do opracowania przepisów o kontroli i nadzorze nad fabrykacją i handlem bronią i amunicją.

W dniu 28-ym b. m. podkomisja ogłosiła pełny tekst opracowanego przez siebie projektu konwencji międzynarodowej o tej kontroli. Projekt ten — który bezwzględnie zaliczyć należy do jednego z najbardziej doniosłych w dziedzinie prac nad międzynarodowemi gwarancjami pokoju zostanie jeszcze w ciągu miesięcy letnich r. b. przedłożony komisji politycznej, a następnie komisji głównej Konferencji Rozbrojeniowej.

W pierwszym swoim artykule projekt zawiera stwierdzenie, iż podpisujące go państwa zobowiązują się do kontroli nad fabrykacją i handlem bronią i materjałem wojennym na wszystkich podległych sobie terytorjach. Jednocześnie układające się strony biorą na siebie odpowiedzialność za przeprowadzenie kontroli i w tym celu zobowiązują się do wydania przepisów prawnych, zapewniających wykonanie nadzoru i kontroli nad fabrykacją i handlem bronią w sposób najbardziej ścisły.

Układające się strony zobowiązują się również do wykonania na podległych sobie terytorjach zakazu produkowania takich rodzajów broni i amunicji, które będą zakazane w przyszłej konwencji rozbrojeniowej, oraz do wydania zakazu produkowania broni i amunicji w granicach ilościowo przekraczających postanowienia tej konwencji.

Na terytorjach, podlegających jurysdykcji układających się stron, produkcja i handel, oraz eksport i import broni i materjału wojennego dozwolony będzie wyłącznie osobom fizycznym, lub prawnym posiadającym odpowiednie licencje państwowe. Licencja opiewać będzie na określony czas na określony gatunek broni i amunicji i zawierać będzie zobowiązanie przemysłowca lub handlarza bronią i amunicją do komunikowania swemu rządowi natychmiast wszelkich otrzymywanych zamówień.

Układające się strony zobowiązują się do ścisłej współpracy ze stałą komisją rozbrojeniową, której będą stale komunikować spis wszystkich wytwórnii broni i amunicji na swem terytorjum, kopje wszystkich wydanych licencyj na fabrykację lub handel bronią, spisy wszelkich zamówień na broń lub amunicję, otrzymanych przez przemysł wojenny danego kraju, kopję wszystkich licencyj na wywóz lub przywóz broni i amunicji, oraz — w określonych terminach — remanenty zapasów broni i amunicji w fabrykach i składach, położonych na odpowiednich terytorjach państwowych. Stała komisja rozbrojeniowa będzie wszystkie te dane podawać do wiadomości publicznej.

Wkońcu — projekt konwencji zawiera zobowiązanie układających się stron do poddania się wszelkim przepisom o stałej i automatycznej międzynarodowej kontroli nad fabrykacją i handlem bronią i materjałem wojennym.

Raid lotników litewskich po Europie

(el). W związku z projektowanym lotem oficerów litewskich, o czem onegdaj donieśliśmy, podają dzienniki czeskie:

„W dniach między 10 a 12 lipca przybędzie do Pragi wycieczka aparatów litewskich, odbywająca lot dookoła Europy. Jest to pierwsze tego rodzaju poważniejsze przedsięwzięcie litewskiego lotnictwa. Pilotować będą oficerowie - lotnicy litewscy, na trzech aparatach konstrukcji litewskiej ,typu „Ambo 4." z silnikami Pegasus - Bristol o sile 580 koni każdy. Komendantem lotu będzie szef awiacji litewskiej pułk. inż. Gustajtis.

W Pradze oczekują przybycia lotników litewskich między 10 a 12 lipcą. Aparaty ich oznaczone są białemi krzyżami z dwoma poprzecznemi listwami. Po 12 lipca lotnicy odlecą przez Budapeszt do Bukaresztu.

Hipnoton usuwa bezsenność

(far). We Francji ukazał się w sprzedaży hipnoton, aparat wynaleziony w Ameryce, przeznaczony do usypiania osób cierpiących na bezsenność.

Zzewnątrz hipnoton podobny jest do zwykłego radjoodbiornika; włącza się go zapomocą kontaktu do pokojowej sieci elektrycznej. Działanie jego oparte jest na zasadzie, że wszelki równomierny i jednostajny szum, jak np. ćwierkanie świerszcza albo plusk deszczu — wprowadza człowieka w stan senności.

Po włączeniu aparatu zaczyna on wydawać pełny, gęsty głos, bardzo przyjemny i melodyjny, który można regulować zapomocą specjalnego regulatora jak w aparatach radjowych, pogłębiając go lub podwyższając, zależnie od nastroju „pacjenta". Wynalazca twierdzi, że każdy pacjent znajduje po kilku dniach prób swój ton, najlepiej oddziaływujący na niego. Nastawiwszy na ten ton aparat, pacjent cierpiący nawet na najbardziej uporczywą bezsenność, zasypia po 15 minutach.

Aparat zaopatrzony jest w mechanizm zegarowy, który automatycznie przerywa prąd po upływie pewnego czasu, gdy pacjent już zasnął.

Osoby, które korzystały już z hipnotonu, opowiadają, że w ciągu pierwszych dwóch — trzech wieczorów brzęczenie jego drażni i denerwuje, dlatego, że aparat nie pozwala na niczem skupić myśli.— Ale po kilku dniach przyzwyczaja się do niego, i korzystanie zen staje się kojącą przyjemnością.

KRONIKA SŁONIMSKA

— **I znowu pociąg popularny Słonim — Katowice — Zakopane — Krakow — Częstochowa — Słonim.** Zaledwie zdążyła wrócić wycieczka z Częstochowa, już w mieście krąża uporczywe pogłoski, że miejscowy oddział Polskiego T-wa Krajoznawczego zorganizuje w niedalekiej przyszłości ponownie pociąg popularny ze Słonima do Katowic, Zakopanego, Krakowa i Częstochowy, a koszt uczestnictwa, jaki wymieniają jest niesłychanie niski, mianowicie mówi się o kwocie zł 27 przy przejeździe w kl. III-ej. Uczestnicy tej wycieczki, według tych że wersyj mają zatrzymać się na 2 dni w Katowicach dla zwiedzenia miasaa i kopalni śląskich, 4 dni w Zakopanem, dla poznania Tatr, w Krakowie 2 dni, i Częstochowie 1 i pół dnia.

Czy i na ile wiadomości te są prawdziwe —nie wiadomo, bowiem słonimski oddział PTK nie wydał dotąd żadnego oficjalnego komunikatu. Sądzimy że nastąpi to w dniach najbliższych.

Jako termin wyjazdu wymieniają datę 1 względnie 2 września rb.

Będzie to więc pierwsza naprawdę krajoznawcza wycieczka zakrojona na większą skalę, która zasługuje na jak najżyczliwsze poparcie.

Ogłoszenie.

DOMY czynszowe w Brześciu n/B NA DOGODNYCH WARUNKACH po przystępnych cenach ma do sprzedania z wolnej ręki **Towarzystwo Kredytowe m. Siedlec, Teatralna Nr. 3.**

Pośrednicy pożądani.

Najmłodszy książę belgijski fotografuje się po raz pierwszy

Pierwsze oficjalne zdjęcie urodzonego przed kilku tygodniami Alberta belgijskiego, drugiego syna króla Leopolda. Na prawo jego siostra 6-letnia księżniczka Józefina Karolina. Na lewo prawie czteroletni następca tronu Baudouin.

KRONIKA PIŃSKA

Z OBRAD RADZIECKIEGO KLUBU BLOKU GOSPODARCZEGO.

W końcu ubiegłego tygodn a w sali Rady Miejskiej odbyło się zebranie nowoobranych radn ch z listy nr. 1. Przed miotem obrad były sprawy: utworzenie jednelitego Klubu Radzieckiego Bloku Gospodarczego, oraz obsada personalna władz Zarządu Miejskiego.

Po dłuższem przemów eniu przewod niczącego zebrania radnego Krzyżanowskiego — prezesa Rady Powiatowej BBWR., który wskazał na konieczność stworzenia wspolnego Radzieckiego Klubu Gospodarczego postanowiono po dyskusji na ten temat, taki klub utworzyć.

Do prezydjum tego Klubu wybrano radnych: p. Krzyżanowskiego — jako przewodniczącego, p. Boruszaka — wiceprzewodniczącego, a na sekretarza — p. Markiewicza.

O obsadzie personalnej Zarządu Miejskiego pisaliśmy już przed paru dnjami, wyszczególniając nazwiska kandydatów. Informacje nasze były zgodne z prawdą, bowiem Radziecki Klub Bloku Gospodarczego postanowił na pierwszem posiedzeniu Rady Miejskiej wybrać na prezydenta p. Ołdakowskiego na wiceprezydenta p. Fenzena, na ławników p. Płazaka, p. Czarneckiego p. inż. Basewicza i p. Kibalczyca.

W końcu zaznaczyć należy, że nasza notatka w sprawie interwencji w Zarządzie Miejskim znalazła echo na opisywanem przez nas zebraniu Klubu Radzieckiego. Otóż przewodniczący radny Krzyżanowski, omawiając zadania Rady Miejskiej, mocno podkreślił, że prezydjum Klubu interwencji radnych w Zarządzie Miejskim narzecz osób trzecich tolerować nie będzie i wyciągnie najdalej idące konsekwencje.

B. WICEPREZYDENT & Co. WYPUSZCZENI ZA KAUCJĄ.

Dowiadujemy się, że b. wiceprezydent Chrzanowski, kierownik Wydziału Gospodarczego Pawłowski, oraz radni Słucki i Aronowicz zostali wypuszczeni z więzienia przy ul. Brzeskiej za kaucją.

Śledztwo przeciwko tej czwórce toczy się nadal. Wyniki śledztwa są trzymane w tajemnicy.

STAN URODZAJÓW.

Obfite opady w ostatnich paru tygodniach wpłynęli nader dodatnio na stan urodzajów w powi koszyrskim. Poprawiły się znacznie zarówno zboża, jak i okopowizny, nawet w gminach południowych, gdzie stan zbóż przedstawiał się dotychczas najgorzej, można spodziewać się zbiorów zupełnie zadawalniających.

WYCIECZKA do GDYNI z POLESIA

Na zlot młodzieży w Gdyni z okazji obchodu Święta Morza w dniu 29 b.m. z Kamienia Koszyrskiego udaje się grupa złożona z 30 osób członków Zw. Młodzieży Wiejskiej oraz P.W. i W. F. Grupa ta przyłączy się do wycieczki zbiorowej, stanowiącej skład pociągu specjalnego „Brześć n/B". Niezależnie od tego szereg osób z pośród działaczy Ligi Morskiej i miejscowego społeczeństwa weźmie udział w obchodzie gdyńskim indywidualnie.

WYPADKI.

— **Pożar wsi.** W nocy 24. 6. we wsi Żurawek, powiatu drohickiego wybuchł pożar w zabudowaniach Andrzeja Zaderniuka. Na szkodę tego Zaderniuka spaliła się stodoła, obora, 2 krowy, 1 byk i 8 owiec, ogólnej wartości 1.400 zł. Następnie ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania, skutkiem czego na szkodę 7-miu innych włościan, mieszkańców wsi, spaliło się 7 stodół, 1 dom mieszkalny, 3 obory, chlew, 2 konie, 2 krowy, 5 owiec, 3 świnie oraz inwentarz martwy, ogólnej wartości 5.114 zł.

— **Pożar lasu.** W dniu 23. 6. około godziny 13 w lesie państw. leśnictwa Cyr, wybuchł pożar, skutkiem czego na przestrzeni około 2 ha na wysokości 3 mtr. spalił się drzewostan, a ponadto 1/4 kultur sosnowych.

Pożar został zlikwidowany przy pomocy ludzi, zbierających w tym lesie jagody. Straty nieustalone. Pożar powstał od rozpalonego, a nieugaszonego ogniska, rozłożonego ogniska przez robotników wymienionego leśnictwa. Dochodzenie w toku.

— **Usiłowanie zgwałcenia.** W dniu 24. 6. w Brześciu n/B. nieznany osobnik zwabił 10-letnią dziewczynkę do korytarza domu Nr. 8 przy ul. Marszałka Piłsudskiego i począł ją wypytywać, czy jest bita przez rodziców, a na odpowiedź, że czasem ją rodzice biją, kazał jej pokazać znaki bicia na ciele. Gdy dziewczynka z tem się ociągała, chciał jej zdjąć majteczki. W trakcie tego wypadł dziecku z rąk kubek ze śmietaną, który nosiła do domu ze sklepu.

Przestraszony tym hałasem osobnik, na chwilę wypuścił z rąk dziewczynkę, która skorzystawszy z tego uciekła i przybiegłszy z płaczem do domu opowiedziała o wypadku rodzicom. Jak można wnioskować z opowiadania dziewczynki, ów osobnik najprawdopodobniej zamierzał ją zgwałcić.

— **Postrzelenie.** W dniu 23. 6. dostarczono do szpitala sejmikowego w Kowlu mieszkańca wsi Huta - Kamieniecka powiatu koszyrskiego Marcina Litwina, który został postrzelony z dubeltówki przez Pachniewicza, rządcę majątku w Ewelinie, w czasie gdy kradł siano z łąki.

Litwin odniósł dwie rany postrzałowe śrutem, jedną w lewą piętę, a drugą w prawą łydkę pod kolanem. Stan zdrowia Litwina nie budzi obaw.

— **Powiesiła się.** W dniu 23. 6. pozbawiła się życia przez powieszenie się w sieni własnego domu Katarzyna Czajczykówna, mężatka, mieszkanka wsi Zdz tów, powiatu kosowskiego. Przyczyna samobójstwa nieustalona.

— **Samobójstwo.** W dniu 24. 6. w osadzie Alby, powiatu kosowskiego, w stodole, należącej do Jana Filika, popełnił samobójstwo bratanek jego Józef Filik, stały mieszkaniec pow. wołkowyskiego wsi Krupa. Samobójstwo popełnił wystrzałem z rewolweru w okolicę serca. Rewolwer stanowił własność samobójcy. Przyczyna samobójstwa nieustalona. Dochodzenie w toku.

DZIAŁALNOŚĆ POW. ZW. ROLN. W KAMIENIU KOSZYRSKIM.

W Soszycznie odbyło się kolejne zebranie gminne Pow. Zw. Rolniczego. Tłumny udział gospodarzy z całej gminy świadczy o zainteresowaniu zebranych. W zjeździe wziął udział starosta powiatowy p. Salmonowicz, oraz szereg kierowników pracy rolniczej w powiecie.

Po wyczerpujących referatach wywiązała się ożywiona dyskusja. Omówiono sprawy komasacji spichrzów zbożowych i zsypu, łąkarstwa, hodowli zbóż siewnych, kredytów i t. p.

Na zakończenie zebrani zwrócili się z prośbą do przewodniczącego Związku, p. starosty Salmonowicza o możliwe częstsze zwoływanie podobnych zebrań.

Jak przygotowano zamach stanu w Niemczech

ROEHM, SCHLEICHER I PAPEN NA CZELE SPISKOWCÓW

Specjalny wysłannik „L'Intrasigeant" znany publicysta Touvenin, na podstawie źródeł dobrze poinformowanych tak opisuje ostatnie wypadki w Niemczech: Plan zamachu stanu przygotowali kpt. Roehm, gen. Schleicher, von Papen i jego najbliższy współpracownik w dziele organizacyjnem Jung. Spiskowcy zamierzali 3 b. m. obalić rząd Hitlera przy pomocy kilku pułków Reichswehry oraz kilku oddziałów szturmówek, które gotowe były zdradzić Hitlera. Nowy rząd miał być złożony z wielu wybitnych osób.

25. 6. rząd Rzeszy został poinformowany o spisku, otrzymał nazwiska przyszłych ministrów i osób, które miały być przez rząd ten rozstrzelane. Na tej liście figurować mieli Hitler, Goering i Goebbels. Najpierw aresztowany został 26. 6. Jung. Następnego dnia rząd otrzymał szczegółowsze wiadomości o spisku. Na naradzie w pałacu kanclerskim w gronie zaufanych, postanowił Hitler osobiście rzucić na kartę swoją osobę. W kołach rządowych utrzymuje się przekonanie, że spiskowcy mieli zapewnioną pomoc jednego z państw obcych.

W nocy z 30. 6. na 1. 7. kończy dziennik, spisek został zdławiony krwawą ręką Hitlera.

DALSZE ARESZTOWANIA

„Journal des Debats" donosi, że z działaczy prawicowych aresztowano m. in. członków Herrenclubu: von Alvensleben, Gleichen, były poseł narodowo-niemiecki Stadler i kpt. Pabst, który brał udział w słynnym puczu Kappa. Wbrew poprzednim wiadomościom o zamordowaniu Grzegozra Strassera, zapewnia, że w ostatniej chwili Strasserowi udało się zbiec zagranicę. Podobno Alvensleben jest rozstrzelany, a los innych aresztowanych jest nieznany.

Dziś po południu ul. Wilhelma (dzielnica ministerstw) została zamknięta od pl. Kanclerskiego aż do ul. Pod Lipami silnym kordonem policji. Wszystkie sąsiednie ulice zostały zamknięte dla ruchu.

ROZBROJENIE LEGJONU AUSTRJACKIEGO

Agencja Havasa donosi z Wiednia, że na granicy bawarsko - austrjackiej twierdzą, że austrjacki legjon narodowo-socjalistów, stacjonowany w Bawarji, został rozbrojony. Patrole tego legjonu, pełniące służbę na granicy Tyrolu, Salzburga i Górnej Austrji, zostały zastąpione przez patrole oddziałów S. S. Członkowie legjonu zostali zmuszeni do zdjęcia umundurowania, poczem zostali przewiezieni do obozu koncentracyjnego w Koburgu.

OBAWA O LOS PAPENA

Pisma paryskie zapewniają, że rozstrzelano bezpośrednio współpracownika von Papena radcę Bosego oraz szefa milicji hitlerowskiej Vossa. Niektóre dzienniki m. in. „Intrasigeant" wyrażają obawę o los von Papena. Przypuszczają, że będzie on zmuszony do popełnienia samobójstwa.

„Journal des Debats" donosi, że w Berlinie obiega pogłoska, że w razie śmierci Hindenburga kanclerz Hitler będzie obwołany Reichsfuehrerem i w tych warunkach zajmie pałac prezydenta, przyczem Reichstag na specjalnem posiedzeniu ma przyznać mu władzę suwerenną.

BUDOWA NOWEJ RZESZY NIE MOGŁA OBYĆ SIĘ BEZ WSTRZĄSÓW

BERLIN. PAT. — Dzisiejszy „Voelkischer Beobachter" pisze w dzisiejszym dodatku nadzwyczajnym m. in., że tylko głupocie i brakowi zrozumienia dla ludzi i historji przypisać można łudzenie się, że budowa nowej Rzeszy mogła się odbyć bez wstrząsów.

„Deutsche Allgemeine Zeitung", który jest do pewnego stopnia organem wielkich przemysłowców, przypomina, że Hitler zapowiadając w parlamencie czystkę, podkreślił, że w ten sposób pragnie utorować drogę dla tych uczciwych ludzi, którzy dotychczas trzymali się zdaleka jedynie z tego powodu, że nie chcieli być uważani za karjerowiczów. Z dniem 30-VI utorowana została droga dla tych, którzy mieli te zastrzeżenia. Kampanja przeciwko defetystom zakończyła się czynem, który usuwając prądy niezadowolone, otworzył drogę na przyszłość prowadzącą od zawieszenia broni do zawarcia pokoju.

Minister spraw wewnętrznych Frieck wydał rozporządzenie, w którem przypomina urzędnikom państwowym, że państwo narodowo-socjalistyczne oparte jest na bezwzględnej dyscyplinie i podporządkowaniu się woli wodza oraz jego pełnomocników. Wprawdzie dotychczas nie są znane wypadki sabotażu ze strony urzędników, niemniej jednak należy przypomnieć, że każda próba sabotażu będzie odpowiednio karana.

„PROWIZORYCZNE WZMOCNIENIE SYTUACJI HITLERA"

PARYŻ. PAT — „Le Petit Parisien" w następujących słowach reasumuje obecną sytuację polityczną w Niemczech: Wydarzenia te wzmocniły prowizorycznie sytuację kanclerza Hitlera, znaczenie Reichswehry, odgrywającej rolę arbitra również wzrosło.

Do zwyciężonych należy z jednej strony grupa von Papena, prowizorycznie zmuszona do milczenia, z drugiej strony protestujące oddziały szturmowe i ich sztaby generalne, które szukały rewolucyjnych rozwiązań obecnego kryzysu. Reżim będzie obecnie się opierał przedewszystkiem na armji, tajnej policji, na S.S. i armji brunatnej, która powróci z wakacyj w stanie przesiania.

GORĄCE DZIĘKCZYNIENIE HINDENBURGA

BERLIN. PAT. — Urzędowo komunikują: Prezydent Rzeszy Hindenburg wystosował dziś z Neudeck następującą depeszę do kanclerza Hitlera:

Z przedłożonych mi sprawozdań widzę, że pan przez swoje zdecydowane postępowanie i odwagę z narażeniem swojej własnej osoby stłumił w zarodku wszelkie knowania zdradzieckie i ocalił pan naród niemiecki przed ciężkiem niebezpieczeństwem. Wyrażam panu za to moje z uczuć płynące podziękowanie i szczere uznanie. Z najdroższem pozdrowieniem, von Hindenburg.

Równocześnie prezydent Hindenburg wysłał do premjera pruskiego generała Goeringa następującą depeszę:

Za pańską energję i skuteczne postępowanie przy tłumieniu usiłowania zdrady stanu wyrażam panu moje podziękowanie i uznanie. Z koleżeńskiem pozdrowieniem, von Hindenburg.

PODZIĘKOWANIE ZA DYSCYPLINĘ

BERLIN, PAT. — Niemieckie biuro komunikuje: Minister propagandy Rzeszy wyraził prasie niemieckiej swoje podziękowanie za dyscyplinę, otwartość i nieomylną pewność instynktu, jakie prasa niemiecka wykazała w związku z rewoltą Roehma.

DALSZE EGZEKUCJE W NIEMCZECH NASTĄPIĄ

LONDYN. PAT, — Reuter donosi z Berlina, że prawdopodobnie w ciągu bieżącego tygodnia odbędą się jeszcze dalsze egzekucje przywódców szturmówek. Obecnie trudno jest jeszcze otrzymać dokładne informacje co do nazwisk 10 osób rozstrzelanych wczoraj.

Wymieniane są przedewszystkiem nazwiska: von Alvenslebena, przyjaciela von Papena, oraz jego osobistego sekretarza von Bosego. Wedle informacyj agencji Reutera, w areszcie znajduje się około 200 przywódców szturmowych, którzy prawdopodobnie staną przed sądem wojennym. Kanclerz Hitler, który znajduje się w Berlinie, jest rzekomo całkowicie pochłonięty sprawą przeprowadzenia do końca czystki.

BUNT CHŁOPÓW W HOLSZTYNIE

PARYŻ. PAT. — „Le Petit Parisien" donosi z Kopenhagi, że podróżni przybywający z nad granicy duńsko-niemieckiej twierdzą, że w prowincji holsztyńskiej doszło do buntu wieśniaków. Do Kopenhagi przybyło ostatnio około 100 emigrantów z Berlina.

OLBRZYMI SPADEK MARKI NIEMIECKIEJ

WARSZAWA. PAT. Dzień dzisiejszy zaznaczył się na wszystkich giełdach europejskich olbrzymim spadkiem marki niemieckiej. Dewizę na Berlin notowano w Warszawie 200 wobec 209.75 w dniu 28 ub. m., w Zyrychu 116.50 wobec 118.75 w dniu 30 ub. m., w Paryżu przy dzisiejszem otwarciu 580 wobec 583 przy zamknięciu w dniu 30 ub. m.; w Londynie w późniejszych godzinach 13.37½ wobec 13.10 przy dzisiejszem otwarciu i 13.07 przy zamknięciu w sobotę. Spadek marki niemieckiej został niewątpliwie pogłębiony w związku z nowemi wypadkami politycznemi w Niemczech. Inne dewizy poważniejszych zmian nie wykazały. W Warszawie wzmocnił się Medjolan i Londyn, a spadł Paryż i Zurych. Na innych giełdach Medjolan i Zurych nieco się wzmocniły.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Występy Janiny KULCZYCKIEJ
Dziś Ceny propagandowe. „BOHATEROWIE".
Jutro ORŁOW. Ceny propagandowe.

WYJAZD MAC DONALDA DO KANADY

LONDYN. PAT. — Agencja Reutera donosi, że Mac Donald wyjeżdża do Kanady w dniu 12 lipca.

SAUERWEIN W RYDZE

RYGA. PAT. — Przybył do Rygi znany dziennikarz francuski redaktor zagraniczny gazety „Paris Soir" Juljusz Sauerwein. Dziennikarza francuskiego spotkali na dworcu poseł francuski w Rydze i kierownik wydziału prasowego MSZ.

Sauerwein od kilku miesięcy podróżuje naokoło świata, zwiedził kolejno Amerykę, Japonję, Chiny, Mandżurję, Koree, Sowiety, Finlandję, Estonję i dzisiaj wyjeżdża w dalszą drogę do Paryża przez Warszawę lub przez Kowno i Berlin.

NAGŁY WYJAZD POSŁA NIEMIECKIEGO Z KOWNA

RYGA. PAT. — Z Kowna donoszą: Poseł niemiecki w Kownie Zechlin wyjechał nagle do Berlina. Wedle pogłosek, wyjazd ten ma charakter polityczny.

TELEFON MOSKWA — POLSKA

MOSKWA. PAT. — Agencja TASS donosi, że w dniu 1-VII została otwarta komunikacja telefoniczna pomiędzy Moskwą a wszystkiemi miastami Polski.

BURZE NAD OLKUSZEM

OLKUSZ. PAT. — Nad powiatem olkuskim przeszło kilka gwałtownych burz, które wyrządziły wielkie szkody w zasiewach. Między miejscowością Pilicą a Prągłomią woda zerwała most na rzece Krzyni, a w in. miejscowościach podmyła szosę. Położone niżej domy zalała woda. W kilku miejscowościach zanotowano wypadki porażenia od pioruna.

CENNY ZABYTEK W OGRODZIEŃCU

OLKUSZ. PAT. — Urząd wojewódzki w Kielcach, oddział sztuki, uznał ruiny zamku w Ogrodzieńcu, pow. olkuskiego, za zabytek historyczny, posiadający wartość artystyczną i kulturalną i wskutek tego podlegający ochronie. Zamek jest budową XVI wieku i stanowi przykład ówczesnej obronnej rezydencji. Ruiny zamku w Ogrodzieńcu należą obecnie częściowo do Franciszki i Józefy Wołczyńskich, częściowo do całej wsi Podzamcze.

KATASTROFALNA POWÓDŹ NA PODKARPACIU

LWÓW, PAT. Prasa donosi o katastrofalnych rozmiarach powodzi na Podkarpaciu. W Borysławiu zostały zalane piwnice i sklepy. W Rohatynie zalane są niżej położone ulice. W pobliżu Sławska oberwała się chmura i wylały potoki a piorun zabił 8-letnią hucułkę. W okolicach Stanisławowa grozi wylewem rzeka Bystrzyca Sołotwińska.

TELEGRAMY

POWRÓT PANA PREZYDENTA RZPLITEJ

WARSZAWA, PAT. — Prezydent Rzplitej powrócił dziś z Gdyni do Warszawy w towarzystwie pani Mościckiej oraz członków domu cywilnego i wojskowego.

GEN. T. Z. KASPRZYCKI V-MIN. SPRAW WOJSKOWYCH

WARSZAWA, PAT. — Gabinet ministra spraw wojskowych komunikuje, że prezydent Rzplitej na wniosek ministra spraw wojskowych marszałka Piłsudskiego mianował w dniu dzisiejszym generała brygady Tadeusza Zbigniewa Kasprzyckiego pierwszym wiceministrem spraw wojskowych.

ZJAZD FIZYKÓW POLSKICH

WARSZAWA, PAT. — W dniach 27 — 29 września r.b. odbędzie się w Krakowie siódmy skolei Zjazd Fizyków Polskich. Zjazd skupi tak pracowników naukowych w dziedzinie fizyki, jako też nauczycielstwo szkół średnich w odrębnej sekcji dydaktycznej mającej za zadanie omówienie kierunków nauczania tego przedmiotu w szkołach średnich. Na czele komitetu organizacyjnego Zjazdu stoi prof. dr. M. Jeżewski.

P. E. NOWICKI KURATOREM LICEUM KRZEMIENIECKIEGO.

WARSZAWA PAT. W związku z objęciem przez Juljusza Poniatowskiego, dotychczasowego kuratora liceum krzemienieckiego, teki ministra rolnictwa, minister W. R. i O. P. mianował kuratorem liceum krzemienieckiego Eustachego Nowickiego, byłego kuratora okręgu szkolnego krakowskiego.

UPADŁOŚĆ „L. GEYERA W ŁODZI

ŁÓDŹ. PAT. W dniu dzisiejszym wydz. handlowy sądu okr. ogłosił upadłość fabryki włókienniczej „Ludwik Geyer" S.A. w Łodzi. Upadłość ogłoszona została na własne żądanie.

Firma ta należy do najstarszych i największych firm włókienniczych w Łodzi. Kapitał zakładowy wynosi zł. 12.500.000. Firma posiada tkalnię oraz przędzalnię i zatrudnia w obecnej chwili 2.000 robotników. W związku z upadłością współwłaściciel firmy Robert Geyer zrzekł się prezesury izby przemysłowo-handlowej w Łodzi.

LTEWSKI PREZYDENT DLA OBSZARU KŁAJPEDY

Litwin Reizgyz, który mianowany został prezydentem dyrektorjatu Kłajpedy w miejsce Niemca dra Schreibera.

KRONIKA NOWOGRÓDZKA

— **Przyjęcia u pana wojewody.** W dniu 2. 7. r. b. p. wojewoda Stefan Świderski przyjął pp.: Wierzbowską, Grudzińską, inż. Wolnika i Czeczota.

— **Pożary.** W dn. 30. 6. r. b. we wsi Iwiez, gm. dworzeckiej z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar, który strawił 10 domów, 9 chlewów i 5 stodół, ponadto na szkodę mieszkanki tejże wsi Protas Heleny spaliła się krowa, wóz i sanie. Budynki były ubezpieczone w P. Z. U. W. w Słonimie. W akcji ratowniczej brały udział straże pożarne z maj. Borek, Rohotny oraz miejscowa.

— W tymże dniu we wsi Horoszki, gm. dworzeckiej, z nieustalonej przyczyny powstał pożar, pastwą którego padło 5 stodół. Straty wynoszą około 4.000 zł. Budynki były ubezpieczone w P. Z. U. W. w Słonimie W akcji ratowniczej brała udział straż pożarna z Mołczadzi.

— We wsi Otuchowo, gm. szczorsowskiej w dn. 30. 6. r. b. na szkodę Szabana Józefa spalił się dom mieszkalny i chlew oraz sprzęty domowe, ponadto spaliła się krowa, świnia i 8 gęsi. Budynki były ubezpieczone w P. Z. U. W. w Słonimie.

— W dn. 1. 7. we wsi Wierzbica, gm. niechniewickiej, wskutek wadliwej budowy komina spalił się dom mieszkalny i chlew na szkodę Łazarewiczowej Poski. Budynki były ubezpieczone w P. Z. U. W. w Słonimie.

— **Kradzieże.** W nocy na 1. 7. 1934 r. w podwórzu przy ul. Meczetowej nr. 14 w Nowogródku z pozostawionego wozu bez opieki, na szkodę Rotkiewicza Jakóba nieznany sprawca skradł siedzenie na sprężynach, obszyte bronzową skórą, wartości 40 zł.

— W nocy na 21. 6. 34 r. na szkodę Jakimaszko Aleksandra, mieszk. wsi Lubawicze, gminy cyryńskiej z zamkniętej sieni, ze znajdującego się tam kufra, nieznani sprawcy skradli różną garderobę oraz weksle. Ogólne straty poszkodowany oblicza na sumę 880 złotych.

KRONIKA BRZESKA

POCZTOWCY BRZEŚCIA W SZEREGACH LIGI MORSKIEJ.

Dnia 25 b. m. z inicjatywy Pocztowego Przysposobienia Wojskowego w świetlicy PPW. w Brześciu n/B. odbyło się przy udziale kilkudziesięciu osób zebranie organizacyjne. Na czele nowowybranego zarządu stoi naczelnik urzędu telechnicznego z Brześcia p. Korwin - Krukowski.

NOWINY SPORTOWE Z BRZEŚCIA.

W najbliższych tygodniach spodziewany jest przyjazd do Brześcia ligowej drużyny „Garbarnia", zaproszonej przez WKS., będzie to nielada sensacja dla Brześcia.

Z. T. S. wysłało delegata do Warszawy celem omówienia warunków spotkania z „Legją", „Polonją" i „Warszawianką", a P. K. S. „Pogoń" potraktuje z czołową drużyną Białegostoku „Jagielonją".

Jak widać bieżący sezon sportowy w Brześciu n/B zapowiada się ciekawie. Inicjatywa towarzystw sportowych pobudziła wzrastające zainteresowanie się inteligentnej publiczności, która w tym roku coraz liczniej przybywa na imprezy sportowe. Jest to bezsprzecznie zasługą P. K. S. „Pogoń", którego drużyna piłkarska zasilona zawodnikami ze sfer urzędniczych naszego miasta, cieszy się sympatją publiczności. Gdyby WKS. Brześć pociągnął za sobą sfery wojskowe, można byłoby spodziewać się znacznej poprawy w piłkarstwie poleskiem. Prawdziwą bolączką jest utrzymanie porządku na stadjonie. Należy mieć nadzieję, że energiczne i bezwzględne uśmierzeni wybryków niesfornej publiczności przez władze sportowe w niedalekiej przyszłości przyniesie poprawę i na tym odcinku życia sportowego.

Bracia Adamowicze po przelocie oceanu

Bolesław (na lewo) i Józef Adamowicze po wylądowaniu we Francji

Dymisja gabinetu japońskiego

Wrzenie w całym kraju

PARYŻ. PAT. — Agencja Havasa donosi z Tokio, że wydaje się prawdopodobne, że jutro nastąpi dymisja rządu. W kraju wzrasta wrzenie przeciwko przypuszczalnemu utworzeniu nowego gabinetu Saito. 50 członków ligi patrjotycznej usiłowało doręczyć strażnikowi pieczęci prywatnej hrabiemu Makino petycję domagającą się natychmiastowego ustąpienia rządu.

Policja przeprowadziła kilkanaście aresztowań. Mieszkania ministrów są strzeżone przez policję.

Demonstracje robotnicze w Łodzi

ŁÓDŹ. PAT — Łódzki starosta grodzki komunikuje: w dniu 2 b.m. strajkujący robotnicy sezonowi pobudzeni przez przywódców ruchu strajkowego na zgromadzeniu przy ul. Podleśnej usiłowali tłumnie, w liczbie około 500 osób demonstrować w kilku punktach Piotrkowskiej. Wezwaniu policji do rozejścia się demonstranci nie podporządkowali się, przybierając agresywną postawę wobec policji. Policja zmuszona była rozproszyć tłum siłą, przyczem 5 demonstrantów odniosło lekkie obrażenie ciała.

Delegacja ewangelików u p. Wojewody

WILNO. — W dniu dzisiejszym z okazji odbywającego się synodu ewangelicko reformowanego p. wojewoda Jaszczołt przyjął delegację tego synodu w osobach generalnego superintendenta ks. Jastrzębskiego, prezesa konsystorza p. Bronisława Iżykiego — Hermana i p. Świdy, która złożyła na ręce wojewody wyrazy czci i hołdu dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Goście z Francji

WILNO. Jutro przybywają do Wilna reprezentanci polskich placówek konsularnych we Francji, którzy przeprowadzą szereg narad gospodarczych z wileńskiemi sferami gospodarczemi. Niezależnie od tego przedstawiciele polskich placówek konsularnych zwiedzą niektóre ośrodki przemysłowe i rolne celem zapoznania się na miejscu ze stanem gospodarczym Wileńszczyzny.

CO BĘDZIE ZE STACJĄ AUTOBUSOWĄ?

WILNO. Sprawa budowy stacji autobusów uległa dalszej zwłoce z uwagi na brak decyzji co do miejsca, gdzie dworzec ma stanąć. Początkowo, jak wiadomo, gmach stacji zamierzano wznieść przy górze Bouffałowej. Już w trakcie robót jednak zmieniono plan budowy stacji, powstał projekt urządzenia na Górze Bouffałowej parku sportowego dla dzieci. Później projektowano wybudować stację na placu przy ul. Zawalnej (własność T-wa Rolniczego). Obecnie podobno i ten projekt upadł bez wysunięcia nowego.

Obecnie w związku z pracami nad wzniesieniem pomnika Mickiewicza kwestja przeniesienia stacji staje się bardzo aktualną.

Remont Ratusza

WILNO. W prędkim czasie magistrat przystąpi do częściowego remontu gmachu ratusza na ul. Wielkiej. gmach ratusza otrzyma nowy dach. Remont wewnętrzny ma być przeprowadzony częściowo.

Nowe lokale szkolne

WILNO. W związku ze spodziewanem w roku bieżącym zwiększeniem się liczby dzieci w wieku szkolnym, Magistrat już teraz czyni starania o dostarczenie do dyspozycji szkół nowych lokali.

Fałszowanie artykułów spożywczych

WILNO. W ub. miesiącu przeprowadzono w mieście liczne próby artykułów żywnościowych i nabiału. Stwierdzono, że większość właścicieli sklepów, mleczarni, zakładów masarskich przestrzega nakazane przepisy. Sporządzono jedynie około 50 protokułów za sprzedawanie sfałszowanych towarów na rynkach.

Nowi obywatele

WILNO. Władze administracyjne w ub. miesiącu wydały 16 nowych kart obywatelstwa polskiego dla cudzoziemców, przybyłych z terenu Rosji sow., Państw Bałtyckich i Niemiec.

W HOŁDZIE MARJI

WILNO. Uroczystości wczorajsze rozpoczęły się nabożeństwami w kaplicy Ostrobramskiej. Pierwszą o godz. 8-ej rano Mszę św. odprawił J. E. Arcybiskup Metropolita Ks. Jałbrzykowski. Ogółem w nabożeństwach wczorajszych w Ostrej Bramie wzięło udział przeszło 22.000 osób. Do Komunji św. przystąpiło około 16.000 wiernych.

Tradycje kultu Najświętszej Marji Panny są na naszych ziemiach i stare i świetne. Pod względem politycznym nieszczęściem naszych ziem było znajdowanie się na pograniczu Wschodu i Zachodu, — na naszych ziemiach ścierały się nietylko idee i myśli, ale też i zbrojne zastępy wzajemnie się zwalczających narodów. Obficie zroszona jest krwią i łzami nasza ziemia...

Ale ta niewygodna i nieraz tragiczna pozycja linji granicznej, dzielącej dwa światy, była dla naszych ziem prawdziwem dobrodziejstwem pod względem pogłębiania naszych dusz i sumień. Kult Najświętszej Panny Marji, tak bujny na naszych terenach, jest jednym z najwspanialszych dowodów dążenia wzwyż i szukania prawdy. Kult ten był i jest jednakowo silny na Zachodzie i Wschodzie, choć nieco odmienne przybierał formy. Myśmy uczyli się czcić Najświętszą Pannę, wchłaniając wschodnie i zachodnie pierwiastki kultu.

Na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego ścierały się wówczas dwa nietylko nie wrogie sobie prądy, ale miłośnie wzajemnie się uzupełniające.

Z obrazów, zdobiących nasze świątynie, spoglądały na tłumy wiernych słodkie Madonny, których wizerunki powstały pod wpływem włoskich i hiszpańskich mistrzów i „Słowiańskie Dziewice", jak Francuzi nazwali pewien typ wizerunków Marji Panny, który zrodził się z myśli pobożnej i natchnionej nieznanych artystów ruskich — z Kijowa i Nowogrodu.

Praca unijna, która pozostawiła głęboki ślad w kulturze naszych ziem, przyjęła rozwojowi kultu Najświętszej Marji Panny, gdyż energiczny Zakon oo. Bazyljanów ze szczególną miłością i troskliwością opiekował się licznemi cudownemi obrazami N. Marji Panny i szeroko rozpowszechniał kult Marji, jednoczący wszystkich wiernych...

Kult N. M. Panny tak żywy w ciągu długich wieków nietylko nie zmalał obecnie, raczej przeciwnie: wzmaga się coraz więcej, — oddziaływa na coraz szersze masy. Kult ten pogłębił się i rozrósł, pozbył się naiwnych form, tak charakterystycznych dla czasów minionych, lecz nie pozbył się siły atrakcyjnej.

Imię Marji porusza tłumy, — imię Marji jednoczy powaśnionych, — imię Marji jest sztandarem, pod którym w każdej chwili staną karne szeregi karnych czcicieli, zdolnych do walki ze złem.

Wilno na Bramie, Ostrą zwanej, ma cudowny obraz Matki Miłosierdzia, Opiekunki i Orędowniczki miasta, Królowej Korony Polskiej.

Wilno dobrze wie, co zawdzięcza Madonnie Ostrobramskiej, — Wilno czci i kocha swą Królowę.

Spowodu rozciągnięcia na cały świat przez Ojca św. Piusa XI Wielkiego Jubileuszu 1900 rocznicy od dokonania Dzieła Odkupienia, — w 7-ą rocznicę koronacji cudownego obrazu Ostrobramskiego, zorganizował Archidjecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Wilnie wielkie uroczystości marjańskie.

Złożyły się na nie odczyty znanego marjologa, dr. Mieczysława Skrudlika, który w sali Śniadeckich wygłasza szereg prelekcyj na temat kultu Najświętszej Marji Panny, który wyraz swój znalazł w malarstwie, — w dniu wczorajszym odbyło się na placu Łukiskim Wielkie Zgromadzenie Marjańskie, — jutro odbędzie się Akademja w sali Śniadeckich.

Odczyty dr. M. Skrudlika zdobyły uznanie publiczności: dowodem tego stale przepełniona sala. Prelekcje dr. Skrudlika są bardzo ciekawe ze względu na wyjątkowo bogaty materjał ilustracyjny, podawany w formie przezroczy. Ta obfitość materjału stanowi słabą stronę prelekcyj: słuchacz nie może opanować podawanego przez prelegenta materjału i gubi się w szczegółach. Dr. M. Skrudlik omówił zasadnicze typy wizerunków N. Marji Panny i w dniu dzisiejszym będzie mówił o obrazie Ostrobramskim.

Odczyt ten stanie się centralnym tak ze względu na obecne uroczystości, jak i wskutek ukazania się dzieła ks. T. Sieczki na temat kultu obrazu Ostrobramskiego.

Pomysłem całkiem nowym i niezmiernie szczęśliwym było zorganizowanie Wielkiego Zgromadzenia Marjańskiego na placu Łukiskim. Po raz pierwszy w Wilnie, a bodaj i w Polsce organizacje katolickie wyszły na ulicę nie w szeregach procesji kościelnej, nie w celu wzięcia udziału w jakimś uroczystym pochodzie, lecz poto jedynie, aby pod jasnem, pogodnem niebem, na którem zapalały się pierwsze gwiazdy, poruszyć sprawy najistotniejsze, najgłębsze, aby zgodnem biciem serc uczcić Tę, co w Ostrej świeci Bramie...

Te olbrzymie tłumy, słuchające w skupieniu przemówień, — te dźwięki orkiestr, oskrzydlające serca, — te śpiewy, będące mową rozmodlonych dusz, — jakże to wszystko było niezwykłe i piękne!...

Instytut Akcji Katolickiej, zrywając z szablonem nudnych akademij, dokonał wielkiego dzieła.

W numerze jutrzejszym podamy przemówienia dyr. K. Niżyńskiego, prezesa Akcji Katolickiej w Wilnie, oraz prof. dr. M. Limanowskiego.

Dziś ograniczamy się tylko do stwierdzenia, że wzniosły cel zespolenia i podniesienia dusz został przez organizatorów pięknej uroczystości całkowicie osiągnięty.

Zgromadzenie Marjańskie na placu Łukiskim było czynem, którego plon może być bogaty...

W. Ch.

KRONIKA WILEŃSKA

WTOREK Dziś 3 Anatola Jutro Kalasantego

Wschód słońca g. 3.20
Zachód słońca g. 7.59

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

z dnia 2 lipca 1934 r.

Ciśnienie średnie 759
Temperatura średnia +18
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 14.
Opad: —
Wiatr: północny
Tendencja: bez zmian
Uwagi: po południu pogodnie.

Prognoza pogody według oficjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorolog. w Warszawie.

Pogoda słoneczna o zachmurzeniu zmiennem malejącem, z zanikającemi deszczami we wschodniej połowie kraju. Temperatura bez większych zmian. Najpierw umiarkowane wiatry z kierunków północnych, później słabe miejscowe.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują apteki: Miejska (Wileńska 23), Chomiczewskiego (Wielka Pohulanka 25), Chrościckiego (Ostrobramska 28), Filomanowicza (Wielka 29) i wszystkie na przedmieściach.

———oOo———

OSOBISTA

— **Dyrektor Lasów Państwowych** p. Szemioth w dniu 30 czerwca r. b. wyjechał na urlop. Zastępuje go kierownik biura organizacji i inspekcji p. Hoppen.

MIEJSKA

— **Urlopy w Magistracie.** Wczoraj rozpoczął urlop wypoczynkowy naczelnik wydziału drogowego zarządu miasta p. inż. Wątorski.

Zastępcze kierownictwo wydziałem objął inż. Puński.

— **Archiwum państwowe w nowym lokalu.** Wobec całkowitego wykończenia gmachu przy ul. Słowackiego 8, Archiwum Państwowe w Wilnie zostało przeniesione z gmachu przy ul. Uniwersyteckiej 5 i Trockiej 12 do nowego lokalu

SZKOLNA

— **Maturzyści Gimnazjum im. A. Mickiewicza.** W Państwowem Gimnazjum Męskiem im. Adama Mickiewicza w Wilnie w dniach 20 — 23 czerwca 1934 r. odbył się pod przewodnictwem p. o. dyrektora p. Zdzisława Żerebeckiego egzamin dojrzałości, który złożyli następujący abiturjenci tut. zakładu:

1. Chodań Tadeusz - Stanisław. 2. Gorski Stanisław - Bohdan. 3. Ilczuk Jan. 4. Illnicz Kazimierz. 5. Jankowski Edward. 6. Janowicz Jan - Henryk. 7. Kloner Grzegorz. 8. Krychowski Mieczysław. 9. Kulbis Jakób. 10. Lando Jakób. 11. Mut Edward. 12. Nieciejowski Henryk - Jan. 13. Niejełow Jerzy. 14. Nosowicz Zbigniew. 15. Pimonow Paweł. 16. Plam Hirsz. 17. Plater - Zyberk Kazimierz - Marja - Maksymiljan. 18. Polakiewicz Władysław. 19. Połubiński Mieczysław. 20. Poźniak Józef. 21. Przesiecki Wacław. 22. Sławiński Jan. 23. Sokołowski Edmund. 24. Starościak Tadeusz - Zygmunt. 25. Szczygieł Zygmunt. 26. Szwarcman Borys. 27. Zawistowski Ryszard. 28. Zdziarski Janusz - Narcyz. 29. Zdziarski Ryszard. 30. Zubow Jerzy. 31. Żarnowski Darjusz - Marja. 32. Żukowski Aleksy. 33. Leśniewski Włodzimierz.

SĄDOWA

— **Przerwa w posiedzeniach Sądu Grodzkiego.** Od wczoraj w posiedzeniach Sądu Grodzkiego rozpoczęła się przerwa letnia.

Praca Sądu zostanie wznowiona z dn. 15 bm.

RÓŻNE

— **Z Towarzystwa Popierania Polskiej Sztuki Scenicznej.** W energicznej i różnorodnie zakrojonej działalności Towarzystwa kilka komisyj nie ustaje w pracy nawet podczas okresu letniego.

Między innemi specjalna delegacja Towarzystwa udała się w tych dniach do p. marszałka Raczkiewicza oraz p. ministra Korsaka w Warszawie przedkładając szczegółowy memorjał w sprawie działalności teatru „Lutni".

Zarówno p. marszałek Raczkiewicz jak i minister Korsak przyrzekli swe poparcie.

Wystosowany został również memorjał w sprawie teatru „Lutnia" do zarządu miasta Wilna. Memorjał ten złożony został przez delegata Towarzystwa p. prezydentowi miasta.

TEATR I MUZYKA

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". — **„Bohaterowie"** — **Występ Janiny Kulczyckiej.** Dziś ukaże się po cenach propagandowych obfitująca w piękne melodje barwna operetka O. Straussa „Bohaterowie" według utworu Bernarda Shawa.

W roli tytułowej primadonna teatrów warszawskich Janina Kulczycka w otoczeniu wybitnych sił zespołu artystycznego, z Dal, Łasowską, Dembowskim, Domosławskim, Rewkowskim i Tatrzańskim na czele.

Ceny propagandowe od 25 gr.

—**„Orłow" po cenach propagandowych w „Lutni".** Wobec wielkiego powodzenia melodyjna operetka „Orłow" grana będzie jutro po cenach propagandowych z występem Janiny Kulczyckiej.

Ze względu na rozpoczynające się urlopy „Orłow" po dzisiejszem przedstawieniu zupełnie schodzi z repertuaru.

* * *

Teatr Lutnia przygotowuje niezwykłej wartości przepiękną operetkę Lehara, „Paganini", która w całej Europie cieszyła się nadzwyczajnem powodzeniem. Pełne próby pod kierownictwem reżysera M. Domosławskiego odbywają się codziennie. Do roli tytułowej zaproszony został artysta oper lwowskiej i poznańskiej Radzisław Peter.

Księżną Lukki będzie primadonna Janina Kulczycka, w otoczeniu Łasowskiej, Tatrzańskiego, Wyrwicz-Wichrowskiego, Rewkowskiego i inn.

Całość zapowiada się niezwykle interesująco i niewątpliwie zyska zasłużone powodzenie.

Premjera operetki „Paganini" wyznaczona w piątek 6 bm.

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO - BERNARDYŃSKIM.** Dziś, we wtorek dnia 3-go lipca o g. 8 m. 30 wiecz. Teatr Letni gra ciekawą nowość literacką, a mianowicie — trzyaktową sztukę N. Druckiej p. t. **„Zamknięte drzwi"** — w której autorka porusza problemy życia kresowej prowincji, wnikliwie ujmując psychologję swych bohaterów, skazanych na wegetację i marazm duchowy, porusza zarazem oryginalny problem budzenia tych ludzi przez przelotne zetknięcie się ze światem piękna w danym wypadku — światem teatru. Zespół doskonale zgrany z p. Zofją Barwińską w roli głównej. Reżyserja: M. Szpakiewicz i T. Łopalewski. Dekoracje — W. Makojnik.

Jutro, środa 4. 7. o godz. 8 m. 30 wiecz. „Zamknięte drzwi".

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — Port San Diego
ROXY — Kajdany życia
COLOSSEUM — Miłość i nędza.
„PAN" — Ziemia pragnie.
HELJOS — Fantomas

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Podrzutek.** W korytarzu domu Nr. 13 przy ulicy Filareckiej znaleziono podrzutka płci żeńskiej, w wieku około 2 tygodnie. Podrzutka umieszczono w przytułku Dz. Jezus.

NAPAŚĆ NA POLICJANTA.

WILNO. Posterunkowy Witold Żelazowski zatrzymał na Antokolu pijanego A Bojko, który wywołał awanturę uliczną.

W drodze do komisarjatu Żelazowski został zaatakowany przez żonę Bojki i jego siostrę, które wystąpiły tak obcesowo, że umożliwiły awanturnikowi ucieczkę.

Po pół godzinie tak Bojko, jak i obie jego obrońniczki zostali zatrzymani i odwiezieni do aresztu.

ZAGINĄŁ 16-LETNI CHŁOPAK.

WILNO. Wołodźko Wacław, lat 16, (Ponarska 8) wyszedł w dniu 19 ub. m. w godzinach przedpołudniowych z domu w niewiadomym kierunku i dotychczas nie powrócił.

Policja wszczęła poszukiwania.

(D. c. kroniki wil. na stronie 8)

Wszystkim tym, którzy w ciężkich chwilach pośpieszyli ze słowami pociechy i obecnością swoją uczcili pamięć Męża mego

† ś. p.

TELESFORA BORUCKIEGO

a w szczególności przewielebnemu Ks. Kanonikowi Kretowiczowi składam serdeczne podziękowanie

JANINA BORUCKA

ŚWIĘTO PUŁKOWE 5 p. p. LEG.

WILNO. Dziś i jutro 5 p.p. Leg. obchodzi swe święto pułkowe. Program uroczystości jest następujący:

DNIA 3 LIPCA

Godzina 15.00 — Zawody sportowe na boisku pułkowem. Godz. 21.00 Apel poległych pod pomnikiem poległych pułku. Godz. 22.00 — capstrzyk orkiestry na mieście.

DNIA 4 LIPCA

Godzina 7.15 — Przyjęcie chorągwi, dekoracja Krzyżami Zasługi i nadanie odznaki pamiątkowej pułku. Godz. 9.30 — nabożeństwo w kościele garnizonowym. 10.45 — złożenie wieńca na grobie ś.p. ks. biskupa Wład. Bandurskiego w Katedrze. Godz. 11.15 — defilada pułku na ul. Mickiewicza (naprzeciwko cukierni Sztralla). Godz. 13.30 — obiad żołnierski w koszarach pułku. 16.00 — przedstawienia teatralne dla żołnierzy. 21.30 — zabawy taneczne w Kas. Ofic. i Podofic. I Bryg. Legjonów.

Katastrofa budowlana przy ul. Wielkiej

WILNO. W posesji nr. 42 przy ul. Wielkiej osypały się sufity w dwóch mieszkaniach niezamieszkałych.

Oględziny domu stwierdziły ponadto uszkodzenie ściany szczytowej, która jest wyraźnie porysowana.

Policja zabezpieczyła cały teren, nakazując ewakuację mieszkań zagrożonych.

Włamywacze pod drzwiami Banku

Eksnauczyciel przywódcą szajki

WILNO. Wczoraj nad ranem na klatce schodowej, wiodącej do żydowskiego Banku Ludowego przy ul. Wielka Pohulanka 5, zauważono jakichś nieznanych osobników, zachowanie się których wskazywało, że zamierzają oni dokonać włamania. Zaalarmowana policja przyszła natychmiast na miejsce i dwóch z pośród nieznajomych aresztowała.

Przypuszczenia co do ich zamiarów sprawdziły się natychmiast po zaaresztowaniu, bowiem przy zatrzymanych znaleziono cały arsenał precyzyjnych narzędzi, służących do włamania.

Włamywaczy pod eskortą odesłano do wydziału śledczego, gdzie ustalono ich tożsamość. Byli to Abram Taboryski i Chaim Ferdmann.

Ten ostatni jeszcze przed kilku laty był nauczycielem w szkole żydowskiej, lecz wskutek niepowodzeń rodzinnych stopniowo staczał się coraz niżej, aż wreszcie został właścicielem domu publicznego i przystał do bandy włamywaczy.

Tak Taboryski, jak i Ferdmann nie przyznają się do planowania włamania do Banku, a obecność swą na klatce schodowej tłumaczą chęcią ukrycia się przed policjantem, bowiem „przypadkowo" mieli przy sobie różne kompromitujące przyrządy.

Śledztwo policyjne wyjaśni całą sprawę.

Nieodwołalnie ostatnie 5 dni przy ul. Mickiewicza 2 pozostaje
CENY ZNIŻONE
ŚCIANA ŚMIERCI
UWAGA! SŁYNNY SPORTSMEN ANGIELSKI
SENSACJA! IMMY MURREL
produkuje się na każdem z seansów biorąc pasażera po ścianie pionowej wysokości 6 ciu metrów. Czynne od 4 pp do 11 wiecz.
25 gr. 25 gr.

WYJAZD DZIECI NA KOLONJE

WILNO. Dzięki inicjatywie i staraniom Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich, które przeznaczyło wileńskiemu Wojewódzkiemu Komitetowi pomocy ludności dotkniętej klęską nieurodzaju — sto miejsc dla dzieci z Wileńszczyzny na kolonjach w Nowym Targu, dnia 30 ub. m. wyjechała grupa dzieci na kolonje letnie.

Dzieci spędzą w przepięknej, górskiej okolicy 6 tygodni wakacyj pod czujnem okiem wytrawnego i oddanego sobie kierownictwa.

WYKROCZENIA WOJSKOWE

WILNO. — W miesiącu czerwcu w Wilnie i na terenie powiatów woj. wileńskiego, pociągnięto do odpowiedzialności 112 osób za nieprzestrzeganie przepisów o służbie wojskowej.

XIII-ty Ogólny Zjazd Legjonistów w Krakowie

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

5 sierpnia, niedziela. Godz. 9-ta Uroczysta Msza św. na rynku Krakowskim. Godz. 10-ta Akademja Legjonowa na Rynku. Godz. 11-ta Uroczyste otwarcie historycznej Wystawy Legjonów Polskich w Muzeum Narodowem w Sukiennicach.

Przerwa obiadowa do godz. 14-tej.

Godz. 14-ta. Pochód narodowy z Rynku Głównego do Lasku Wolskiego na wzgórze „Sowiniec", gdzie nastąpi uroczystość rozpoczęcia sypania Kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego. W pochodzie do Lasku Wolskiego na sypanie Kopca wezmą udział wszystkie Okręgi Związku Legjonistów z pocztami sztandarowemi i orkiestrami bratniej organizacji wojskowych, mieszczaństwo krakowskie, lud wiejski, młodzież, delegacje różnych organizacyj społecznych i t.d.

Po uroczystości symbolicznego sypania Kopca odbędą się w Lesie Wolskim zabawy ludowe przy dźwiękach orkiestr i chórów, poczem powrót do miasta autobusami, statkami i pojazdami.

6 sierpnia, poniedziałek. Godz. 4-ta rano. Apel uczestników Kadrówki i Pierwszego Patrolu w Oleandrach. Odczytanie rozkazu Komendanta, następnie „Marsz Szlakiem Kadrówki".

Po południu wycieczki w okolice Krakowa (Wieliczka, Ojców.)

Okręgowy Urząd Wychowania Fizycznego organizuje w tych dniach wielkie Igrzyska Sportowe.

W dniach uroczystości Legjonowych odbywać się będą w teatrze miejskim im. J. Słowackiego okolicznościowe przedstawienia.

W zjeździe tym poza legjonistami i ich rodzinami, mogą wziąć udział członkowie bratniej organizacji P.O.W. wraz z rodzinami, pokrewne nam ideowo organizacje b. wojskowych sfederowane w Federacji P.Z.O.O. Związek Strzelecki, Korporacje młodzieży akademickiej, Rada Wojewódzka BBWR i z nią współpracujące, Związki Gospodarcze, wszyscy jako delegacje poszczególnych organizacyj wraz ze sztandarami.

Każdy uczestnik zaopatrzony będzie w kartę uczestnictwa, która będzie go uprawniała do zniżki kolejowej w obie strony, bezpłatnego wzięcia udziału w programie zjazdu i t.p.

Dzień odjazdu specjalnego pociągu zjazdowego z Wilna jak i powrót — podany będzie do wiadomości drogą prasy.

Bliższych informacyj zasięgnąć można w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 18 — 20 w Związku Legjonistów, ul. Dominikańska 8 — 1.

LOSY
2-ej KLASY
są już u nas do nabycia
1/4 LOSU dla posiadacza losu klasy poprzedniej 10 zł.
dla nowonabywcy 20 zł.
GŁÓWNE WYGRANE:
200.000 zł. 2 po 50.000 zł.
i wiele innych
KOLEKTURA LOTERJI PAŃSTWOWEJ
LICHTLOS
„DROGA DO SZCZĘŚCIA"
Wielka 44. Wilno Mickiewicza 10
Oddział: Gdynia, św. Jańska 10.

Święto Morza w Warszawie

W dniu Święta Morza Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu członków rządu przyjmuje z pokładu statku wielką defiladę na Wiśle.

Wykrycie sensacyjnej afery oszukańczej w Lublinie

B. prezydent miasta i b. prezes Rady Miejskiej pod zarzutem oszustwa

ŚLEDZTWO W RĘKACH WARSZAWSKICH WŁADZ ŚLEDCZYCH

Władze śledcze wykryły sensacyjną aferę, dokonaną przez wybitne osobistości na gruncie Lublina. W stan oskarżenia postawiono b. prezesa rady miejskiej m. Lublina, adw. Turczynowicza i b. prezydenta miasta Szczepańskiego. Zostali oni oskarżeni o nadużycia na szkodę obywatelki ziemskiej Steckiej. Adw. Turczynowicz podjął dla Steckiej sumę hipoteczną z przerachowania 60,000 rubli i pieniądze te sobie przywłaszczył. Szczepański, będący krewnym Steckiej, pomagał adw. Turczynowiczowi w przeprowadzeniu oszukańczej tranzakcji.

Jak się dowiadujemy, postanowieniem Sądu Najwyższego, śledztwo w tej sensacyjnej sprawie przeniesione zostało z terenu Lublina do Warszawy. Sąd Najwyższy uznał, że wobec stosunków obu oskarżonych na gruncie miejscowym, prowadzenie śledztwa przez władze lubelskiej może narazić na szwank interesy wymiaru sprawiedliwości.

Decyzja o przeniesieniu śledztwa do innej miejscowości stanowi niezwykle rzadki precedens w praktyce sądowej.

Do śledztwa w tej sprawie delegowany został znany ze swojej energji wiceprokurator J. Wrzeszcz.

Dowiadujemy się nadto, że sprawa zatacza coraz szersze kręgi. W związku z nią przesłuchiwany był również adwokat warszawski, Dziewanowski, którego również postawiono w stan oskarżenia.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„ZIEMIA PRAGNIE" — „PAN"

Sowiety podbijają Azję. Nie od dziś rzecz to znana. Jak im tam idzie też wiadomo. Film sowiecki przyszedł do nas z „Burzą nad Azją", teraz znów widzimy półdzikie plemiona Turkmenów i pracę młodych komsomolców wśród nich. Jak w „Wiosce na Altaju", tak i tu walczyć muszą ci młodzi z twardą przyrodą i z ciemnotą ludu. Kwestją najdonioślejszą jest woda. — Gdzieś w czasach legendarnego Timura rzeka zmieniła swoje koryto, cała okolica powoli zamiera. Niewielki w zasadzie wysiłek, trochę prac podkopowych, ładunki wybuchowe i woda jest. Z perspektywy sprawa mała, ale na miejscu olbrzymia. Tak też ujął to sceneriusz-ta Jermoliński (mylnie w anonsach nazwany reżyserem) i reżyser Rajzman.

Treścią filmu jest zdobywanie wody i nowego kraju przez młodych przedstawicieli republiki rad. Jest w tej grupie rosjanin, jest gruzin, jest żyd, są inni. Oczywiste swoiste nastawienie w aluzjach do „burżuja" beja i do carskich „poskromicieli" Turkmenów dadzą się łatwo zaszachować odwołaniem się do znanego przysłowia o smolnym garnku. Aktorem najważniejszym jest pustynia i jej piaszczyste oblicze. Woda zjawia się na ekranie jak piękna gwiazda. Widz czuć zaczyna pragnienie. Formalnie obraz jest bardzo dobry. Pomijając pewne dłużyzny i powtórzenia, nie sposób pominąć milczeniem doskonałych momentów w rodzaju montażu świetnie dobranych i z dźwiękiem zespolonych zdjęć pędzącego pociągu. Wogóle dźwięk jest zastosowany wyśmienicie, daleko lepiej niż blade i nic nie mówiące djalogi. Wcale jednak nie jest to karygodne. Film nie musi być mówcą. Fotograficznie jest to jeden z lepszych filmów, jakie się w ostatnich czasach przewinęły. Minusem, który odstraszać może przeciętną publiczność jest nastrój obrazu. Atmosfera jest ciężka, pełna upalnego bezwładu. Ku końcowi rozwiewa się to wprawdzie, ale całość zostawia swoje wrażenie. Nasuwa się prawie zdecydowane przypuszczenie, że Ford, kręcąc swoją „Sabrę", musiał dobrze się napatrzeć na ten film. Zbyt wielkie są podobieństwa.

Tad. C.

DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM, KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ!

Odkurzacze dla lokomotyw

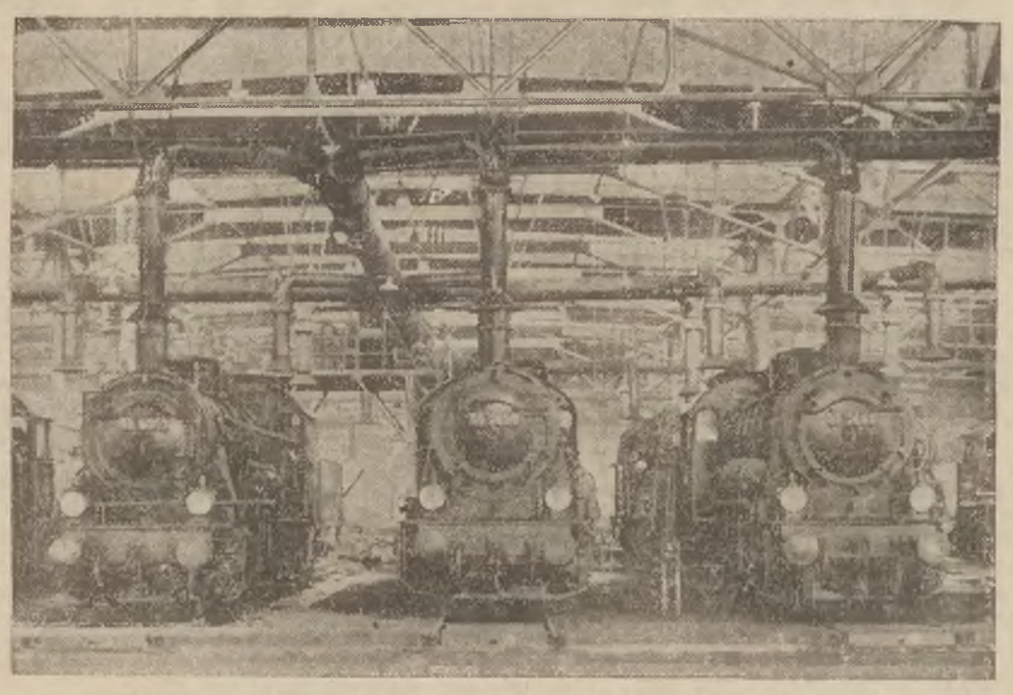

Urządzenie, umożliwiające automatyczne oczyszczanie lokomotyw z sadzy i pyłu węglowego, zaprowadzone ostatnio w Niemczech.

Prace nad ochroną wykopalisk w Grodnie zostaną wznowione

GRODNO. PAT. — W dniu 28 czerwca przybyła do Grodna specjalna komisja dla sprawy prac wykopaliskowych na terenie Królewskiego Zamku Starego i wzmocnienia Góry Zamkowej w Grodnie.

W komisji tej brali udział p.p. prof. inż. J. Wojciechowski, nacz. wydz. Ministerstwa W.R. i O. P. mjr. inż. A. Król z Dep. Budown M.S. Wojsk., inż. H. Wąsowicz, kierownik robót przy Bazylice wileńskiej, inż. B. Żywno z ramienia Szef. Bud. O.K. III, inż. P. Koziński architekt miejski m. Grodna, dr. J. Klus konserwator zabytków sztuki z Warszawy i J. Jodkowski dyr. muzeum w Grodnie.

Komisja stwierdziła, że dotychczas wykonane roboty przy wzmacnianiu Góry Zamkowej winny być natychmiast wznowione i że były celowo i planowo prowadzone. Najcenniejsze zabytki wykopaliskowe muszą być przykryte dachem, a teren odwodniony.

W związku z pobytem komisji międzyministerjalnej w Grodnie przerwane prace na Królewskim Zamku w Starym, w najkrótszym czasie zostaną wznowione. Ministerstwo W.R. i O.P. już wyasygnowało na ten cel 2.000 zł. a Wydz. Pracy i Opieki Społ. urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku — 1.000 zł.

ŚWIĘTO 31 P. STRZELCÓW KANIOWSKICH.

Dowódca i Korpus oficerski 31 p. Strzelców Kaniowskich zawiadamia, że święto pułkowe, przypadające na dzień 14 lipca, w bieżącym roku obchodzone będzie w ścisłych ramach wewnętrznych pułku. Specjalne zaproszenia wysyłane nie będą.

Ze względu na pobyt gros pułku w obozie, uroczystość święta obchodzona będzie w obozie ćwiczebnym Barycz pow. Końskie.

KRONIKA BARANOWICKA

— **„Szachy Pana Marszałka"** W dniu 28 czerwca r.b. w Baranowiczach w lokalu kina „Casino" zespół artystów scen warszawskich przy współudziale uczni warszawskiej Akademji Sztuk Pięknych odegrał satyrę polityczną p.t. „Szachy Pana Marszałka". Na widowni komplet. Duże powodzenie jakiem cieszyła się sztuka, należy przedewszystkiem zawdzięczać tekstom tryskającym ciętą satyrą, doborowemu oddaniu ról przez aktorów i wykonaniu lalek, które w karykaturze oddawały świetnie sylwetki naszych mężów stanu. Niestety zespół rozporządzał jednem tylko przedstawieniem, gdyż ze względu na czas ograniczony tegoż samego dnia w nocy odjechał do Lidy.

— **Obchód 20-lecia Legjonów Polskich w Krakowie.** W dniach od 3 do 6 sierpnia odbędą się w Krakowie uroczystości 20-lecia Legjonów Polskich połączone z uroczystem rozpoczęciem budowy kopca im. Marszałka Piłsudskiego.

W związku z powyższem oddział Związku Legjonistów Polskich w Baranowiczach organizuje wyjazd do Krakowa, w czasie od 2 do 10 sierpnia.

Celem umożliwienia szerszym warstwom społeczeństwa wzięcia udziału w tak podniosłych uroczystościach. Oddział Związku Legjonistów wydaje karty uczestnictwa, upoważniające do korzystania z 80 proc. zniżki kolejowejwej również grupom pozalegjonowym. Cena karty uczestnictwa dla członków PZOO wynosi 5 zł. dla wszystkich innych 7 zł.

Tadeusz Łopalewski
DAWNE WIERSZE RUSKIE
Czesław Miłosz
POEMAT O CZASIE ZASTYGŁYM
Do nabycia wszędzie

Siedmiu podoficerów, amerykanka i spółka

Było ich siedmiu, dzielnych sierż. KOP'u. Przebywali w Łachwie na Polesiu i jednego dnia przyszło im na myśl wspólnie spróbować szczęścia. Złożyli się po 10 zł. Kupili 7 ćwiartek losów loterji państwowej, przyczem wszelkiemi wygranemi mieli się dzielić w równych częściach. I los się uśmiechnął.

Na jedną ćwiartkę Nr. 137.215 padła wielka wygrana 100.000 zł. w pierwszej klasie. Sierżanci Bursche, Łowczyc, Peryl i Preis, chorąży Szarek i plutonowi Chełstowski i Ciejpa weszli w posiadanie sporych sum. — Dwuch z nich, których fotografję podajemy przybyło do Warszawy podjąć gotówkę.

„Cóż panowie będą dalej robić" — pytamy.

— Ano nic. Każdemu z nas „flota" się przyda. Spółki naszej nie rozwiązujemy i dalej grać będziemy. W lipcu mamy ochotę wygrać 200.000 w sierpniu 300.000, a we wrześniu miljon.

— Brawo! To się nazywa animusz żołnierski.

Z drugiej strony Polski — w Gdyni — na ten sam numer wygrała posiadaczka drugiej ćwiartki, panna Sieroszyńska. Sąsiedzi nazywają ją „amerykanką", gdyż jest reemigrantką z Ameryki. Za wielkiemi wodami nie znalazła szczęścia, dopiero tu w kraju los jej zaczął sprzyjać. Początkowo nie przelewało się, w końcu znalazła posadę, a teraz znów okrągłe 20.000 zł. pozwoli jej się urządzić. — Zamierza wybudować sobie w przyszłości domek w Gdyni.

Trzecia i czwarta ćwiartka tego szczęśliwego losu znalazła się również w rękach spółki. Za jedną z nich zainkasował pieniądze ks. P. z Kępna, o czem już donosiliśmy, w imieniu kilkunastu udziałowców. Przy tak licznej spółce grali prawie bez ryzyka, gdyż posjadali kilkanaście różnych ćwiartek. Dlatego też nie otrzymali tyle, co czterech pracowników zarządu gminy Doraźne w pow. Kostopolskim. Posjadali oni wspólnie czwartą ćwiartkę numeru 137.215. I teraz pp. Drobot, Epifanowicz, Pląskowski i Sołonienko zainkasowali po 5.000 zł. I ta spółka wysłała po odbiór gotówki dwuch z nich, których podobiznę podajemy. Mają i oni nadzieję, że interes udziałowy będzie się dalej rozwijał, i w każdej klasie główna wygrana im przypadnie.

NAD WILJĄ I WILENKĄ

NAUCZMY SIĘ RAZ NARESZCIE

Zarząd miasta Wilna w szeroko zakrojonym programie europeizacji naszego podzamkowego grodu... posunął się tak dalece, że dał na gazonach chodnikowych kosze na śmiecie...

Nie wiem, kto z zaprzysiężonych artystów te koszyki projektował, niewiem komu się one tak bardzo podobają — to wiadomo jedynie że są.

Ładne czy jeszcze brzydsze to już wszystko jedno — ale są i to jest najważniejsza... Na „gazonach" czy trawnikach, dlatego tak nazwanych, że trawa zawsze zostaje tam systematycznie wydeptywaną stoją te smutne kosze bezrobotne.

Bezrobocie i te biedne przedmioty dotknęło. Nie wiem dlaczego, ale nikt w nie śmieci nie rzuca.

Stoją zawsze puste, a są i ludzie którzy wogóle nie wiedzą na co te kosze metalowe są.

— Kaganiec na psy ci co?!

— A może kołyska na dziecka?!

— Nie to metalowe kosze amunicyjne, co Niemcy tu będąc zostawili. — Widzi pan w Rydze po krańcach chodników są szwedzkie armaty, a u nas inne wojenne trofeum...

Tak czy inaczej stoją te beczki druciane bez użytku.

Nieraz zastanawiałem się, dlaczego taki młody jegomość z czwartej klasy, kupiwszy sobie 10 papierosów w pudełku i schowawszy je z pudełka do luksusowej papierośnicy z prawdziwie cynkowej blachy, nie rzuca takiego pudełka do kosza na śmiecie, ale ciska je na środek chodnika z takim rozmachem, jak kiedyś legendarny Abdank ciskał złotym pierścieniem. Dlaczego starszy pan, który kupił sobie 10 deka chałwy, zatłuszczony papierek stara się umjescić gdzieś na płocie przylepiając go śliną, a nie rzuci do metalowego kosza.

Zrozumiałem wreszcie.

Jesteśmy narodem z fantazją — ot co.

Niemiec gnuśny i systematyczny jak tabliczka mnożenia (br-r-r co za okropni ludzie) nigdy nie rzuci śmiecia na ziemię, ale będzie, go dopóty niósł, dopóki nie znajdzie przeznaczonej dla odpadków skrzynki. Anglik umarłby na apopleksję, gdyby przypadkowo zaśmiecił ulicę, a Szwed by skonał na zalanie serca tranem z tego samego powodu.

Tak — ale oni wszyscy nie mają tej fantazji kawalerskiej co my.

Ani takiej kawalerji jak nasza, ani takiego rozmachu.

Są natomiast porządni i uważają, że tak jak własnego mieszkania nie wolno zaśmiecać i ulic swego miasta.

* * *

Żart, żartem, ale zawsze to jakoś nie miło... że nie zwracamy na to uwagi.. Są kosze do śmieci więc niech nie świecą pustkami, a ulice śmieciami. Nauczmy się raz nareszcie — szanować czystość ulicy.

M. Junosza.

ROZMOWA PRZY HERBATNIM STOLE

Nowy szkic z bolszewickiego życia

(Z moskiewskiej „Prawdy")

Rodzina liczyła trzy osoby — tatuś, mamusia i syn. Tatuś był starym bolszewikiem, mamusia — starą gospodynią domową, a syn — był starym pionierem ze strzyżoną głową i dwunastoletniem doświadczeniem życiowem.

Zdawałoby się wszystko dobrze.

I jednakże codzień przy porannej herbacie zachodziły kłótnie rodzinne.

Rozmowę zazwyczaj zaczynał tatuś.

— Cóż macie nowego w klasie?

— Nie w klasie, a grupie — odpowiadał syn. — Wiele razy tobie mówiłem, tatusiu, że klasa to jest reakcyjno - feodalne pojęcie.

— Dobrze, dobrze. Niech grupa. Czegoż uczyliście się w grupie?

— Nie uczyliśmy się, a opracowywali. Pora zdaje się najwyższa to wiedzieć.

— Niech będzie, cóżeście opracowywali?

— Opracowywaliśmy kwestję wpływu lassaljaństwa na zarodzenie się reformizmu.

— Ot jak! Lassaljaństwo? A zadania rozwiązywaliście?

— Rozwiązywaliśmy.

— No świetnie! Jakież rozwiązywaliście zadania? Chyba trudne?

— Ależ nie, niebardzo. Zadania filozofji materjalistycznej w świetle zadań postawionych przez drugą sesję Komakademji, łącznie z plenum Towarzystwa agrarników marksistów.

Ojciec odsunął herbatę, przetarł okulary połą marynarki i uważnie spojrzał na syna. Ależ nie, z wyglądu niby nic. Chłopiec jak chłopiec.

— No, a z rosyjskiego czego się uczy..., przepraszam, co opracowywaliście?

— Ostatnim razem kolektywnie zaczytywaliśmy poemat „Dźwięczniej głos za koński włos".

— O koniku? — spytał z nadzieją w głosie tatuś. — „Czegoż ty rżysz mój dzielny koniu, czegoś opuścił głowę swą?".

— O końskim włosie — sucho powtórzył syn. — Czyś tego nie słyszał?

Hej, chłopcy, wszyscy w błonia
by polować na
konia.
Płyń pieśni, wznoś się głos
rwijcie cenny koński
włos!

— Pierwszy raz słyszę taki m—m—m... dziwny poemat, — powiedział tatuś. — Któż to napisał?

— Arkadjusz Parowy.

— Chyba chłopiec? Z waszej grupy?

— Jaki tam chłopiec! Wstydź się, tatusiu. A jeszcze stary bolszewik, nie znasz Parowego!. To— słynny poeta. Niedawnośmy nawet wypracowanie pisali — „Wpływ twórczości Parowego na literaturę zachodnią".

— No, a czyż tobie się nie zdaje, — ostrożnie spytał tatuś, — że w twórczości tego towarzysza Parowego jakoś mało uczucia poetycznego?

— Dlaczegoż mało? Zupełnie dostatecznie są wypuklone kwestje zbierania niepotrzebnego koniowi włosa w celu użycia go w przemyśle materacowym.

— Niepotrzebnego?

— Absolutnie niepotrzebnego!

— A końskich uszu nie macie zamiaru zbierać? — jął krzyczeć tatuś drżącym głosem.

— Pijcie, pijcie — uspokajająco powiedziała mamusia. — Zawsze u nich kłótnie.

Papa długo wciągał i wydmuchiwał powietrze, coś gniewnie mruczał pod nosem i wzruszał ramionami. Potem zebrał siły i znów przystąpił do dziwnego dziecka.

— No. a jak wy odpoczywacie, bawicie się? Czemżeście ostatnio się zabawiali?

— Myśmy się nie bawili. Nie mieliśmy czasu.

— Cóżeście więc robili?

— Walczyliśmy!

Tatuś się ożywił.

— To mi się podoba. Pamiętam, sam w dzieciństwie interesowałem się bardzo. Bras roule tour de tête, chwyt za głowę w parterze. No cóż, to dobrze robi. Cudowna sztuka walka francuska.

— Czemu francuska?

— A jakaż?

— Zwyczajna walka. Zasadnicza.

— Z kimżeście walczyli? — zapytał tatuś upadającym głosem.

— Z lebiediewszczyzną.

— Cóż to jeszcze za lebiediewszczyzna taka?- Kto to — Lebiediew?

— Pewien nasz chłopiec.

— Chłopiec złego zachowania się? Urwis?

— Strasznie złego zachowania się, tatusiu! On powtórzył cały szereg błędów Deborina w ocenie machizmu, machajewszczyny i mechanicyzmu.

— To jakaś zmora!

— Oczywiście, zmora! Już dwa tygodnie tylko tem się zajmujemy. Całe siły poświęcamy walce. Wczoraj był polit-alarm.

Tatuś złapał się za głowę:

— Wieleż on ma lat?

— Kto, Lebiediew? Tak, już nie jest młody. Ma lat osiem.

— Osiem lat ma chłopiec, a wy z nim walczycie?-

— A jak chcesz? Wykazać oportunizm? Prześlizgiwać się nad taką kwestją?

Ojciec drżącemi rękoma porwał teczkę i przewróciwszy po drodze krzesło, wyskoczył na ulicę. Chłopiec nie do pokonania uśmiechnął się wybaczająco i krzyknął mu wślad:

— A jeszcze stary bolszewik!

*

Aż pewnego dnia biedny papa ujął gazetę i wydał triumfujący okrzyk. Mamusia drgnęła. Syn skonfudowany patrzył w swoją filiżankę. On już czytał postanowienia Ceka o szkole. Uszy miał w tej chwili czerwone i przeświecające jak u królika.

— A więc — powiedział tatuś dziwnie się uśmiechając — cóż teraz będzie, uczniu czwartej klasy, Sitnikow Mikołaju?

Syn milczał.

— Coście wczoraj kolektywnie przerabiali?.

Syn milczał nadal.

— Skończyliście wreszcie lebiediewszczyznę, młodzi niespokojni ortodoksi?!

Milczenie.

— Czy przyznał się już biedny chłopiec do swoich arcydeborinskich błędów? Nawiasem mówiąc, w której jest on klasie?

— W zerowej grupie.

— Nie w zerowej grupie, a we wstępnej klasie, — zagrzmiał ojciec. — Czas już wiedzieć!

Syn milczał.

— Wczoraj czytałem, że tego waszego Arkadjusza, jak jego Parowozowa, nie przyjęli do związku pisarzy. Jak tam on pisał.. „Hej, chłopcy, wyjdziemy w błonia, z korzeniem wyrwać koński ogon?"

— „Rwijcie cenny koński włos" — błagalnie wyszeptał chłopiec.

— Tak, tak. Jednem słowem: — „płyń, płyń, wznoś się koński głos". Ja wszystko pamiętam. To jeszcze wpływa na literaturę światową?

— N—nie wiem.

— Nie wiesz? Nie żuć, kiedy mówisz z nauczycielem! Kto napisał „Martwe dusze"? Też nie wiesz? Gogol napisał. Go—gol.

— Ostatecznie rozkładający się i reakcyjnie nastrojony drobny mistyk, — radośnie zabębnił chłopczyk.

— Dwa z minusem — mściwie powiedział tatuś. — Czytać trzeba Gogola, a opracowywać będziesz w Komakademji za lat dziesięć. No, a opowiedźcie mnie, Sitnikow Mikołaju, o mieście Nowy York.

— Tutaj bardziej wyraźniej niż gdziekolwiek, — zaśpiewał Kola — wyjawiają się kapitalistyczne sprzecz...

— To ja sam wiem. Powiedz mnie na brzegu jakiego oceanu stoi Nowy York?

Syn milczał.

— Wiele tam ludności?

— Nie wiem.

— Gdzie płynie rzeka Orinoko?

— Nie wiem.

— Kto to była Katarzyna druga?

— Produkt.

— Jaki produkt?-

— Zaraz przypomnę. Myśmy opracowywali. Aha! Produkt epoki narastającego wpływu handlowego kapita.....

— Powiedz kim ona była? Stanowisko jakie zajmowała?

— Tegośmy nie opracowywali.

— Ach, tak. A jakie są oznaki liczb dzielących się przez trzy?!

— Pijcie — powiedziała litościwa mamusia. — Stale u nich te kłótnie.

— Nie, niech on mi powie co to jest półwysep! — wrzał tatuś. — Niech powie, co to jest Kuro-Siwo! Niech powie, co to za produkt Henryk Ptasznik?

Zagadkowy chłopiec zerwał się z miejsca, drżącemi rękoma zapchał „rogatkę" do kieszeni i wybiegł na ulicę.

— Dwójka! — krzyczał mu wślad szczęśliwy ojciec. — Wszystko powiem dyrektorowi!

On wziął sobie wreszcie rewanż.

I Ilf i E. Pietrow.

(Tłumaczył z rosyjskiego W.)

Kalendarzyk zebrań komitetów domowych LOPP-u

Dziś we wtorek dn. 3 lipca odbędzie się zebranie organizacyjne komitetów domowych LOPP ulic: Bonifraterskiej, Benedyktyńskiej, Gdańskiej i Ludwisarskiej.

We środę dnia 4 lipca odbędzie się zebranie organizacyjne komitetów domowych LOPP ulic: Sierakowskiego i św. Jacka.

Na dzień 6 lipca zostało wyznaczone zebranie organizacyjne komitetów domowych ulic: Piekiełko, Podgórnej, Poznańskiej i Piaskowej. Wszyscy więc właściciele, względnie administratorzy wymienionych ulic proszeni są o przybycie na powyższe zebrania. W razie niemożności przybycia należy wydelegować zastępcę.

Na zebrania te proszeni są właściciele domów z innych ulic, którzy nie są wciągnięci do akcji komitetów domowych, tj. z tych, gdzie komitety domowe zostały już utworzone.

Zebrania odbywają się w lokalu Starostwa Grodzkiego (ul. Żeligowskiego 4 o godz. 18-ej).

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 2 lipca 1934 r.

WALUTY

Belgja 123.65 123.96 123.34
Berlin 200 201 199
Holandja 359.30 360.20 358.40
Kopenhaga 119.40 120 118.80
Londyn 26.75 26.88 26.62
Nowy York 5.29 3/8 5.32 3/8 5.263/8.
Nowy York kabel 5.29 7/8 5.32 7/8 5.26 7/8
Paryż 34.92½ 35.01 34.89
Praga 22 22.05 21.95
Stokholm 138 138.70 137.30
Szwajcarja 172.17 172.61 171.75
Włochy 45.45 45.57

AKCJE:

Bank Polski 84½ 84 3/4.
Lilpop 9.25 9.35
Starachowice 10.20

PAPIERY PROCENTOWE

Budowlana 44½
Konwersyjna 64 3/4
Stabilizacyjna 66.88 67
4½ proc. listy ziemskie 48 48 1/4

GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

z dnia 2 lipca 1934 r.

Za 100 kg. parytet Wilno.

CENY TRANZAKCYJNE:

Mąka pszenna gatunek I A, przemiał 20% — 40,00.
Mąka pszenna gatunek I C, przemiał 55% — 32,50 — 33,00.
Mąka żytnia 55% — 23,25 — 23,50.
Mąka żytnia 65% — 19,00.
Mąka żytnia sitkowa 17,25.

CENY ORJENTACYJNE:

Żyto I standart 13,50 — 14,00.
Żyto II standart 13,00 — 13,25.
Pszenica zbierana 18,00 — 20,00
Jęczmień na kaszę zbierany 15,00 — 16,00.
Owies standartowy 15,50 — 16,00.
Mąka żytnia razowa 16,50 — 17,00.
Otręby żytnie przemiału standartowego 9,50 — 10,00.
Otręby pszenne miałkie przemiału standartowego 11,00 — 11,50.

LEN:

Czesany Horodziej, basis 1, skala 303 10 — zł. 2.240 — 2.270.
Trzepany Wołożyn, basis 1, skala 216,50 — zł. 1.350 — 1.380.
Trzepany Miory, basis 1, skala 216.50 — zł. 1.260 — 1.290.

Programy radjowe

WILNO

Wtorek, dnia 3 lipca 1934 r.

6,30 Pieśń
6,35 Muzyka.
6,38 Gimnastyka.
6,53 Muzyka.
7,05 Dziennik poranny.
7,10 Muzyka.
7,20 Chwilka pań domu.
7,25 Program dzienny.
7,30 — 7,40 Rozmaitości.
11,57 Czas.
12,00 Hejnał.
12,03 Kom. meteor.
12,05 Przegląd prasy.
13,00 Dziennik poł.
13,05 Audycja dla dzieci.
13,20 Utwory Beethovena (płyty).
13,55 „Z rynku pracy".
14,00 — 14,05 Wiadomości eksport.
14,05 — 14,15 Giełda roln.
16,00 Muzyka lekka.
17,00 Skrzynka P. K. O.
17,15 Koncert solistów.
18,00 „Białystok dawniej i dziś" — odczyt wygłosi M. Goławski.
18,15 Muzyka przyjemna (płyty).
18,45 List Cioci Hali ze wsi do dzieci.
18,55 Program na środę.
19,00 „Odpoczynek w Brasławszczyźnie" — odczyt wygłosi dr. St. Lorentz.
19,15 Arje i pieśni.
19,50 Wiadomości sportowe.
19,55 Wil. kom. sport.
20,00 Myśli wybrane.
22,00 „Nieświadome macierzyństwo w Zoo" — odczyt wygłosi dyr. Żabiński.
22,15 Muzyka z płyt.

WARSZAWA

Środa, dnia 4 lipca 1934 roku

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze 6,35 Muzyka (płyty) 6,38 Gimnastyka 6,53 Muzyka (płyty) 7,05 Dziennik poranny 7,10 Muzyka poranna 7,20 Chwilka pań domu 7,25 Program na dzień bieżący 7,30 Rozmaitości 11,57 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum 12,00 Hejnał z Krakowa 12,03 Wiadomości meteorolgiczne 12,05 Dzienny Przegląd Prasy Polskiej 12,10 Koncert solistów 13,00 Dziennik południowy 13,05 Koncert zespołu Grosmana 14,00 Wiadomości o eksporcie polskim 14,05 Wiadomości gospodarcze 16,00 Koncert popularny 17,00 Program dla dzieci 17,15 Pieśni polskie 17,30 Utwory na organy 18,00 Książka i wiedza 18,15 Muzyka lekka 18,45 O kulturze dnia powszedniego 18,55 Życie kulturalne i artyst. stolicy. 19,00 Rozmaitości 19,10 Program na dzień nast. 19,15 Muzyka lekka 19,50 Wiadomości sportowe 20,00 Myśli wybrane 20,02 Felieton aktualny 20,12 Uroczysty koncert z okazji święta narodowego St. Zjednoczonych Ameryki Północnej 20,50 Dziennik wieczorny 21,00 Transmisja z Gdyni capstrzyku Marynarki wojennej 21,02 Skrzynka pocztowa rolnicza 21,12 Muzyka lekka 22,00 Pojedynek 22,15 Muzyka taneczna 23,00 — 23,05 Wiadomości meteorologiczne.

Handlarz arcydziełami

W całej dzielnicy Nowostrojki znanym jest pan Nuchym Druskienicki, handlarz obrazami. Nikt tak jak on nie potrafi zachwalić dzieła malarstwa, nikt jak on wytrawną analizą nie potrafi wytłumaczyć zbytnio skomplikowanej treści i myśli obrazu, nic przeto dziwnego, że objekty sztuki przezeń zalecane cieszyły się wielkiem powodzeniem od okolic rzeźni miejskiej, aż po ulicę Sosnową.

— Spójrz pan na te malowanie... tylko spójrz pan na oczymgnienie! I co pan widzisz, co? Pan widzisz szykarna kubita, co z jednem rękiem za łabundz, biały ptak się trzyma, a z drugim rękiem to ona wisa w przestworzu. A leży do tego na wionzankie i wiatów rózie zwanym i śmieje się tak jak gdyby już sie widziała od pana kupiona ze złotym ramem za jedne dwadzieścia pinć złot.

Tu następowały targi, w czasie których pan Niusio coś niecoś opuszczał, wreszcie dobijał interesu za złotych dziesięć na dwanaście miesięcznych rat.

Wybitnym zaś mecenasem sztuki i stałym odbiorcą pana Druskienickiego był pan Wacio Pawąz (Pożarowy 4): kupował i kolekcjonował namiętnie obrazy i równie uparcie nie płacił rat. Gdy w dniu wczorajszym pan Nuchim zgłosił się po raz czterdziesty dziewiąty po pierwszą ratę za „lanszaft" z pożarem Moskwy, pan Wacio wpadł w taki szał na widok sprzedawcy malowideł, że zdjąwszy ze ściany piękny batalistyczny obraz, rozłupał go na głowie Nusieczka, łamiąc przy tem jak najdokładniej „złote" ramy arcydzieła na nasadzie szyjowej spłoszonego kupca.

Cichy zazwyczaj pan Nuchym podniósł alarm jakgdyby wokół niego zapłonęła Moskwa i złożył na Wacia sowite oskarżenie w komisarjacie.

Będzie ciekawa sprawa sądowa.

FLIX.

SPORT W PIŃSKU

KPW. Ognisko (Wilno) — Reprezentacja m. Pińska 4 : 1 (1 : 1)

W drugi dzień Święta Morza, t. j. 29 czerwca został rozegrany mecz piłki nożnej pomiędzy KPW Ognisko (Wilno) a drużyną Reprezentacji m. Pińska, składającej się z najlepszych graczy. Spotkanie to, mimo licznych imprez, jakie odbywały się w tym czasie na rzecze Pinie zgromadziło na boisku KPW tłumy publiczności.

Po przywitaniu się obu drużyn i po wręczeniu Wilnianom przez Pińszczan kwiatów, rozpoczął się mecz.

Nie będzie przesadą twierdzenie, iż Reprezentacja m. Pińska nie doznała jeszcze takich porażek, jak w tym dniu.

Występ Reprezentacji pińskiej, której przeciwnikiem było Ognisko wileńskie, stał właśnie pod znakiem niepewności. O ile przed zawodami trudno było cokolwiek sądzić o szansach obu drużyn, to po kilkunastu minutach gry trudno było oprzeć się przekonaniu, że Ognisko zwycięży. Przekonanie to utwierdził kontrast obu drużyn, gdyż nie wiążącej się grze Pińszczan przeciwstawili Wilnianie pewną planowość akcji, która dała im niebawem przewagę nad przeciwnikiem.

W pierwszej połowie, goście, zapoznawszy się z boiskiem i graczami, powoli opanowują boisko. Reprezentacja atakuje dzielnie. Prawy obrońca jej silnym wykopem przerzuca piłkę przez boisko tak szczęśliwie, że nieuchronnie, mimo doskonałej interwencji bramkarza Ogniska, wpada do bramki. Stąd Reprezentacja ma pierwszy i zarazem ostatni punkt dla swych barw.

Po pewnym czasie następuje zderzenie dwóch graczy Reprezentacji i jednego z Ogniska tak fatalnie, że jeden z pierwszych pada z rozbitą głową. Od tej chwili Reprezentacja gra w dziesiątkę, wskutek czego Ognisko zdobywa pierwszy punkt. Do przerwy wynik remisowy.

Po przerwie walka obu drużyn daje publiczności wiele emocji. Wilnianie atakują często i niebezpiecznie. Obrona Reprezentacji odpiera ataki z trudem. Ale pada gol drugi dla Wilnian. Drużyna Reprezentacji załamuje się. Pomoc jej zasila atak pięknemi podaniami, ale ten jednak w najpewniejszych momentach albo nie może zdecydować się strzelić albo strzały jego wyłapuje opanowany, spokojny i zwinny bramkarz Ogniska, który popisuje się trickami, otrzymując od publiczności rzęsiste oklaski. Wreszcie Ognisko zdobywa dalsze dwa punkty.

Porażka Pińszczan na własnym gruncie i w tak wysokim wyniku była nieoczekiwaną niespodzianką. Złożyły się na nią doskonała i miła oku gra bramkarza Ogniska, — i pech w strzałach napastników Reprezentacji, którzy z Biłuńskim, „Jandem" i Nowotnym na czele nieumiejętnie wykańczali cały szereg dogodnych sytuacyj podbramkowych, mimo wspaniałej gry pomocników.

Drużyna KPW Ognisko była bezwzględnie lepsza, słusznie zdobywając wysokocyfrowe zwycięstwo. W drużynie tej grali wszyscy b. dobrze. Graczy cechowała ambicja, takt i szlachetność.

W Reprezentacji poza Biłuńskim, „Jandem", Piaseckim i Batorem reszta grała przeciętnie.

KPW Ognisko zwyciężyło Reprezentację m. Pińska zdecydowanie i pięknie.

em.

W terenie i na torach

Anglik Eyston zdobywca „Empire-Tropy"

Szwedzki książę Bertil gratuluje angielskiemu kierowcy Eystonowi po zdobyciu „Empire Tropy", jednej z najpoważniejszych nagród angielskich.

Niedzielny konkurs na Pośpieszce

Brak miejsca w numerze wczorajszym sprawił, że nie mogliśmy podać wyników rozegranego w niedzielę konkursu ciężkiego o nagrodę honorową pań 3 Samodzielnej Brygady Kawalerji, oraz szeregu innych szczegółów, które niniejszem uzupełniamy.

Wyniki konkursu ciężkiego, na który złożyło się 14 przeszkód wys. do 1.30 i szer. do 4.50 m. były następujące: **Pierwsze miejsce** zdobył por. Rylke z 14 p. uł. Jazłowieckich na wał. **Tur**, przebywając parcours bez błędu, w czasie 1.50 sek. **Drugie miejsce** zajął por. **Tetmajer**. 13 p. uł na wał. **Rum**, z czterema błędami, w 2,05 sek. Na **trzeciem miejscu** uplasował się por. **Klimontowicz**, 4 p. uł. na kl. **Pilici**, czwarty był rtm. Druhowino —23 p. uł. na wał. **Łut**, piąty por. **Rylke** —, 14 p. uł. na kl. **Wiśka**, szósty rtm. **Romaszkiewicz** — 23 p. uł. na wał. **Port**.

Po skończeniu konkursów piękną nagrodę pań 3 Sam. Bryg. Kawalerji wręczyła zwycięzcy por. Rylke p. gen. Przewłocka, w asystencji pań delegatek wszystkich pułków, wchodzących w skład brygady. Nagrodę stanowił złoty zegarek na rękę.

Zaznaczyć wypada, że nagrodę honorową wojewody wileńskiego — piękny i cenny puhar — zdobyty w niedzielę przez rtm. Cierpickiego na Bacaracie, po niezwykle zaciętej walce z por. Goszczyńskim na Iwanie II, wręczył zwycięzcy osobiście p. wojewoda Władysław Jaszczołt.

W konkursie pań, o nagrodę Rodziny Wojskowej, wręczała nagrody również p. Przewłocka, żona dowódcy brygady, wraz z przewodniczącą sekcji jazdy konnej Klubu Sportowego Rodziny Wojskowej, p. Staszewską.

Wł. L.

Niespodziewana porażka Tarłowskiego

W Królewskiej Hucie odbyły się zawody tenisowe o mistrzostwo miasta. Zawody przyniosły ogromną sensację w postaci klęski pogromcy Hebdy i Witmana Tarłowskiego. Przegrał on z Bratkiem 6:1, 2;6, 4:6, 6:4, 6:4.

Szczegóły zawodów w Berlinie

BERLIN PAT. Wczoraj w niedzielę w ramach wielkich międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Berlinie, jedyni dwaj zawodnicy polscy, **Heljasz i Kusociński odnieśli wspaniałe zwycięstwa**, bijąc wszystkich swoich przeciwników, należących do najlepszej klasy światowej i uzyskując doskonałe wyniki.

W zawodach udział brali czołowi zawodnicy siedmiu państw europejskich. Zwycięstwo naszych zawodników powitane było przez 10-tysięczną publiczność na stadjonie berlińskim hucznemi oklaskami. Wyniki techniczne zawodów przedstawiają się następująco:

100 m. — 1) Borchmayer 10,3 s.; rekord światowy wyrównany, 2) Węgier Sir 10.4 s., 3) Niemiec Schein 10. 6 s.

400 m. — 1) Niemiec Hamann — 49,3 s.; 2) Węgier Barsi 49,6 s.; 3) Niemiec Metzner 49,7 s.

1500 m. —1) Niemiec Schamburg 3:58,8 s., 2) Niemiec Becker 4 min. 3) dr. Peltzer 4.04,2 s.

5000 m. — 1) Kusociński 14:46 s.; 2) mistrz Danji Nielsen 15.01 s.; 3) Niemiec Syring 15:08 s.; 4) Czech Kościak — 15:12,3 s.; rekord Czechosłowacji.

110 m. płotki — 1) Holender Kaan 15 s. — rekord Holandji; 2) Beschetznik (Niem.) 15.4 s.; 3) Niemiec Dalberg 15.7 s.;

400 m. płotki — 1) Niemiec Schecle 54.5 s.; 2) Notbrock 56.1 s.

W skoku wzwyż: — 1) Wejnkes 190 cm.; 2) Borhoft 190 cm.; 3) Bet 185 cm.

W trójskoku — Gottlieb 14.10 m.

W dysku — Heljasz nie startował z powodu nadwerężenia ręki. Zwyciężył Niemiec Sievert — 48,07 m.; 2) Czech Douda 43,34.

W kuli — zwyciężył Heljasz bardzo dobrym wynikiem 15 m. 54 cm. Drugie miejsce zajął Douda — 15.04 m. 3) Sievert 14.91 m.

Regaty wioślarskie ku czci Sobieskiego w Budapeszcie

Na trasie Esztergom — Budapeszt wynoszącej 72 km. odbyły się doroczne regaty wioślarskie ku czci Sobieskiego o puhar ufundowany przez ś. p. Nyary, prezydenta polsko - węgierskiego stowarzyszenia. Startowało ogółem 15 łodzi. Zwyciężyła osada, w składzie bracia Fischer i Gubriansky w czasie 4 godz. 38 min.

Nagrodę zwycięzcom wręczyła konsulowa Chełmicka.

Triumf Rucińskiego w Akwizgranie

W ostatnim dniu turnieju w Akwizgranie Polacy odnieśli wspaniały sukces w konkursie potęgi skoku. — Konkurs ten należał do najcięższych w całym turnieju tegorocznym. Do rozgrywki na 30 startujących koni zakwalifikowało się 10, w tem 2 polskie „Moskal" z Rucińskim i „Sawannah" z Pohoreckim. Bez punktów karnych przychodzi 6 koni, w tem Moskal z Rucińskim. Po podwyższeniu przeszkód do 2 metrów wysokości Ruciński zdobywa 1-sze miejsce, bijąc najlepszych jeźdźców Włoch i Niemiec. — Wyczyn Polaka powitany został burzą oklasków bardzo licznie zgromadzonej publiczności. Drugi z Polaków Pohorecki zajął 7 miejsce.

W drugim konkursie potęgi skoku Ruciński na „Reszce" zdobył również 1 miejsce, a Pohorecki na „Promieniu" czwarte.

SPROSTOWANIE

W sprawozdaniu z konkursu hippicznego pań wydrukowano mylnie nazwisko pani **Łęskiej**, zamiast pani **Leskiej**, co niniejszem prostujemy, przepraszając obie panie.

Wilno, 2 lipca 1934 r.

Z rzeczy pośrednio tylko mających coś wspólnego ze sportem, warto wspomnieć o dziwnej epidemji, jaka — wedle pism zagranicznych — zapanowała w Wimbledonie, gdzie obecnie rozgrywane są nieoficjalne mistrzostwa świata w tenisie. Ma ona szerzyć się tak niebezpiecznie, że poważnie zastanawiano się, czy nie przerwać turnieju. Choroba ta objawia się bólami szyi, które wzrastają i doprowadzają do utraty przytomności. Objawy tej choroby nic mają nic wspólnego z objawami występującemi w wypadkach influenzy czy grypy.

Zeszłoroczny mistrz Wimbledonu Australijczyk **Crawford** padł nieprzytomny po kilku rozegranych setach, a to samo przydarzyło się Crammowi. Także kilka osób z organizatorów mistrzostw, oraz kilku służących uległo atakom tej dziwnej choroby.

O Crammie donosi **Berliner Tageblatt**: „Po otrzymaniu wiadomości o zachorowaniu Cramma, połączyliśmy się z nim natychmiast telefonicznie. Zdołaliśmy dostać go do aparatu i mistrz Niemiec zakomunikował nam, że — jak się zdaje — jest to lekka angina, połączona z niewysoką gorączką, która w parę dni przejdzie".

Jak widzimy, do szeregu chorób przybyła nowa, choroba tenisowa. Gdybyśmy byli szowinistami, powiedzielibyśmy, że Crawford który zwyciężył w trzech setach Tłoczyńskiego, zapadł na nią o tydzień za późno.

Wł. L-n.

U nas i gdzieindziej

Bokserska drużyna Ruchu śląskiego rozegrała mecz z mistrzem Śląska Opolskiego Kraft Sport Verein bijąc go zdecydowanie 14 : 2.

* * *

W niedzielę zakończył się 5-dniowy wyścig kolarski dokoła Węgier na dystansie 979 klm. Startowali jedynie zawodnicy węgierscy i austrjaccy, Polacy, Czesi i Włosi nie przybyli. Pierwsze miejsce zajął Szemes (Węgry), który dystans biegu przebył w 33 godziny 15 minut 41 sek. przed swoimi rodakami Liszkym 33:17:06 i Madim 33:17:45.

Drużynowo wygrali również Węgrzy w czasie 100:11:2 sek. przed Austrją 100:45:28 sek.

* * *

Rozegrany w Zurychu mecz bokserski, pomiędzy mistrzem świata wagi lekkiej słynny murzynem Al Brownem a Edwardsem, zakończył się porażką Al Browna na punkty po 10-o rundowej walce.

* * *

W Budapeszcie w meczu piłkarskim o puhar środkowej Europy węgierska drużyna Ferencvaros wygrała z czeską drużyną Kladno 6:0 (3:0).

* * *

Na walnem zebraniu Polskiego Zw. Bokserskiego ustalono następujące terminy międzynarodowych spotkań bokserskich w roku 1934/35. Rewanżowy mecz Polska — Niemcy odbędzie się dnia 25 listopada w Niemczech, z Węgrami Polska walczy u siebie dnia 10 lutego 1935 r., w połowie maja 1935 r. Polska spotka się z Austrją w Wiedniu, pozatem na 14 października r. b. projektowany jest mecz bokserski Polska — Czechosłowacja w Polsce, który jednak ze względów politycznych nie jest narazie pewny. Wszystkie te spotkania odbędą się w ramach walk o puhar Europy środkowej.

Smacznego

Niech tam ludziska powiadają co chcą, ale świętą prawdą jest jedno:

Najzdrowsze są zawsze obiadki domowe. Obiady familijne żywo przypominają uczty wytwornisiów z epoki włoskiego renesansu, gdzie po spożyciu jakichś kilku bażantów i puharka wina Campo Bello, goście wywracali się jak muchy po flicie z objawami otrucia amoniakiem. Obiadki restauracyjne niekiedy kończą się jak uczta u Popiela, a z kroniki dnia minionego dowiadujemy się, że i obiadki w jadłodajni (Wielka 56) też nie należą do najzdrowszych. Przekonała się o tem w sposób przykry pani Anna Prokofjewa (Dąbrowskiego 7 m. 15), która spożywszy obiadek w tym lokaliku — doznała tak gwałtownych objawów otrucia, że pogotowie przewiozło ją do szpitala św. Jakóba. Tam ordynarjusz skonstatował nader ciężki stan chorej pozostawiając ją na dalszej kuracji.

No.. nie ma co mówić, smacznego..

* * *

Do szpitala tegoż i w dniu tym samym przybyła jeszcze jedna pacjentka z objawami otrucia. Jest nią pani Wanda Dawdo (Piwna 13). Popędliwa ta pani nieporozumiawszy się na kilka tematów małżeńskich z małżonkiem swoim postanowiła się pozbyć nietylko męża, ale i życia. Do wykonania tego makabrycznego zamiaru zużyła butelkę denaturatu haustem wypróżniając ją.

Efektem małżeńskich nieporozumień była sonda żołądkowa i zawrót głowy u popędliwej pani.

Będzie zdrowa — odzyska życie i męża. Oj.. mężczyźni... mężczyźni!..

flix.

Nowa powieść regjonalna
WANDY DOBACZEWSKIEJ
ZWYCIĘSTWO JÓZEFA ŻOŁĄDZIA
Cena zł. 4.—.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

ZAWODY STRZELECKIE POCZTOWEGO P. W.

W ubiegłą niedzielę na Pióromoncie odbyły się I-sze Okręgowe Zawody Strzeleckie Pocztowego Przysposobienia Wojskowego.

Na zawody przybyły reprezentacje z terenu 4 województw w liczbie 55 osób. Zawody obejmowały następujące konkurencje:

1) z broni małokalibrowej Bz. krajowej 6 i 2) Bz. szkolnej 12.

Oprócz zespołowych zawodów odbyły się zawody strzeleckie indywidualne.

W ogólnej klasyfikacji na 11 zespołów po 5 osób — Wilno zajęło w dwu konkurencjach I-sze miejsce — przed Lidą, Brześciem n/B. i Grodnem zdobywając nagrodę przechodnią Zarządu Głównego P. P. W. oraz piękną nagrodę przechodnią ufundowaną przez Dyrektora Okręgu Poczt i Telegrafów p. inż. M. Nowickiego.

W strzelaniu indywidualnem na 50 metrów I-sze miejsce oraz tytuł mistrza Okręgu P. P. W. uzyskał ob. Karol Kuczyński, II-gie miejsce oraz tytuł wicemistrza Okręgu Mgr. Wiktor Bonasewicz i III-cie Jerzy Myszkowski z Wilna.

W zawodach brał również udział zespół żeński, w którym I-sze miejsce zajęła p. Janina Sokołowiczówna, oraz II-gie miejsce p. Mgr. Kazimiera Kobylińska.

Wyróżnione nagrodą zespoły, oraz nagrodzone osoby w strzelaniu indywidualnem udadzą się do Warszawy, gdzie w dniach 6, 7 i 8 lipca r. b. odbędą się ogólno - polskie zawody strzeleckie Pocztowego Przysposobienia Wojskowego. Z zawodów tych wyeliminowani znów zostaną najlepsi strzelcy na międzynarodowe zawody Związków Pocztowych, które odbędą się w sierpniu r. b. w Budapeszcie.

Po zawodach odbyło się w świetlicy P. P. W. rozdanie nagród z udziałem dyrektora Okręgu inż. Nowickiego, naczelników Wydziałów i kierowników Oddziałów Dyrekcji Okr. Poczt i Telegrafów. Po rozdaniu pięknych nagród i żetonów — uczestnicy z prowincyj wyjechali do swoich miejsc służbowych.

(dalszy ciąg kroniki wil. ze str. 5)

DZIECI Z GDAŃSKA

WILNO. Wczoraj, przybyło z Gdańska 25 dzieci polskich, aby spędzić wakacje na kolonjach letnich pod Wilnem.

Na dworcu przyjęli dzieci przedstawiciele wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego, Zarządu Miejskiego w Wilnie, oraz organizacyj społecznych, które wyraziły zgodę na przyjęcie dzieci gdańskich na kolonje letnie.

Dzieci z Gdańska spędzą na Wileńszczyźnie 6 tygodni wakacyj i zapoznają się bliżej ze swymi polskimi rówieśnikami.

Kierownictwu kolonji przyświeca nietylko cel dodania sił dzieciom nadwątlonym życiem wielkiego miasta, ale w równym stopniu intencja zapoznania dzieci gdańskich z krajem ojczystym, oraz zbliżenia ich z dziećmi wileńskiemi, by w pełnej życzliwości atmosferze mogły nabrać i sił duchowych do skutecznego oparcia się w przyszłości wynaradawiającym zakusom środowiska, w którem zmuszone będą żyć i pracować.

PRZEMYT TYTONIU

WILNO. Na terenie miasta w ciągu ub. miesiąca skonfiskowano około 250 klg. tytoniu pochodzącego z przemytu, a dostarczonego do Wilna z Litwy i Łotwy.

ŚMIERCIONOŚNY PIORUN.

WILNO - TROKI. Od uderzenia pioruna spalił się dom mieszkalny, należący do Wąsowicza Józefa z kolonji Europa, gm. mejszagolskiej. W zgliszczach znaleziono zwłoki Wąsowicza Józefa, który prawdopodobnie został porażony piorunem.

60-LETNI SAMOBÓJCA.

MOŁODECZNO. W rzece Berezynce, naprzeciwko wsi Horodziłowe, gm. połoczańskiej, ujawniono zwłoki mężczyzny. Dochodzenie ustaliło, iż są to zwłoki Szczuckiego Antoniego, mieszkańca wsi Łużany, pow. wołożyńskiego, lat 61, który po sprzeczce z żoną wyszedł z domu i popełnił samobójstwo przez utopienie się.

ZABITY PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ.

POSTAWY. W czasie oglądania broni przez gajowych maj. Woropajewo Wołocha Aleksandra i Podlipskiego Justyna, spowodowano wystrzał z rewolweru. Na miejscu zabity został Podlipski Justyn.

„BIAŁA DAMA" Z ZAMKU BERESTYANKO

Zjawiska zawsze niawiarogodne, ale stale się powtarzające i ludzkim rozumem nie dające się wyjaśnić. — Jak wygląda „Biała Dama"? — Co zeznali do protokułów zasługujący na wiarę świadkowie. — „Biała Dama" w ostatnich czasach.

Borostyanko to zamek na granicy węgierskiej od zachodu. Nie będziemy tu powtarzali całej jego historji. Ostatnie rżenia rumaków i szczęk broni rozlegały się tam w roku 1705, gdy zwycięskie zastępy brygadjera Emeryka Bezeredy wdarły się po przez mury Berestyanko z Dolnej Austrji.

Dzisiaj stary i dumny, otoczony ciszą zamek, marzy już tylko o minionej świetności, natomiast mieszkańcy okoliczni opowiadają o nim dziwy.

Kiedy grozi ciężka wojna, albo jakiekolwiek inne zmiany o wielkiem znaczeniu, **ukazuje się na zamku Berestyanko niesamowity gość, okryta białym szalem zjawa pięknej młodej kobiety, patrząca w przestrzeń nic niewidzącem oczami. Rozpuszczone długie włosy spływają jej na ramiona, a zaciśnięte dłonie trzyma oparte na prawej piersi, jakby przyciskała je do rany zadanej sztyletem.**

Z pochyloną głową przesuwa się ona przez podwórze i komnaty zamku i usiłuje proszącemi skinięciami skłonić wystraszonych mieszkańców, aby szli za nią. Najczęściej celem jej drogi jest kapliczka zamkowa.

Jakkolwiek samo zjawisko zachowaniem się swem budzi raczej litość, odtąd nikt nie zdołał opanować grozy na jej widok. Jeden tylko człowiek ośmielił się dotychczas wystrzelić z pistoletu do klęczącej na stopniach kaplicy postaci. Postać zniknęła, ale za chwilę ukazała się znowu. Na stopniu, gdzie poprzednio klęczała, leżała spłaszczona kula pistoletowa.

Zanim zobaczy się białą damę, słychać jakgdyby lekki trzask. Potem pojawia się zielonkawe światełko, przelatujące na kształt iskry elektrycznej lub błyskawicy. Przechodzi ono w zieloną mgłę, która niby djadem otacza głowę zjawiska. Otoczona tem kołem świetlnem wykonuje zjawa swoje wędrówki. Koło świetlne odgranicza się tak wyraźnie, że wokół postaci panuje zupełna ciemność.

Kim była biała dama za życia na ziemi, tego nikt nie wie. Istnieją wprawdzie najrozmaitsze legendy omawiające jej pochodzenie, ale niema żadnych danych poważniej uzasadniających ich prawdopodobieństwo. Trudno je tu omawiać w ramach artykułu.

Trudno jest wierzyć w takie opowiadania. Znacznie łatwiej je wyśmiewać. Wielu ludzi nazwie je zabobonami, ale fakty, pozostają mimo to faktami. Sceptycyści uważają tego rodzaju zjawiska za ciało astralne zmarłych, tkwiące w miejscu ich śmierci.

Gdy się czyta niedawno wydaną broszurę Erwemweiga p. t. „Zamek Bernstein w Burgundji, to musi się nabrać przekonania, że przytoczone tam sprawozdania wielu zupełnie wiarygodnych osób, nie posiadających najmniejszych przyczyn ani danych do fantazjowania i stojących pod względem poza kręgiem wszelkich podejrzeń, są zupełnie zasługujące na wiarę. Nie można tu mówić o jakichś złudzeniach zmysłów, czy halucynacjach, lecz trzeba się zgodzić, że zmarli istotnie manifestują swą obecność.

Jak to wyjaśnić? Może przyszłość odsłoni nam rąbek tajemnicy. Dotychczas bowiem wiemy zbyt mało o otaczających nas tajemnicach okultyzmu. Możliwie, że w starych budynkach tkwią takie siły.

Ze stosu protokułów spisanych w Borostyanko, możemy tu podać tylko wyciąg z niektórych.

Tak np. baronowa B. Sch. podaje:

„W 1912 roku byłam gościem w Borostyanko. 7 września urządziła miejscowa ludność defiladę z pochodniami na cześć właściciela zamku. Oprócz mnie było jeszcze siedmiu członków rodziny, liczna służba i szereg mieszkańców wsi, zebranych na zamkowym podwórcu.

W miłym nastroju, — wieczór był pogodny i cichy — dobiegała uroczystość do końca, gdy nagle chwyciła mnie za ramię moja kuzynka i wpijając mi palce w rękę, wyszeptała ochrypłym z przerażenia głosem: „Biała dama".

— Gdzie? — spytałem z niedowierzaniem,

— W gornej sali, w oknie — wyszeptała kuzynka zbielałemi wargami.

Początkowo nie widziałam nic, po chwili jednakże przeszła obok nas postać kobiety w bieli, z pochyloną głową, z rękami skrzyżowanemi na piersiach i długiemi rozpuszczonemi włosami, obok nas. Gdy doszła do schodów wiodących z dziedzińca, zsunęła się raczej po nich niż zeszła, w sposób nie przypominający chodu człowieka. Żadnego podnoszenia nóg, ani podtrzymywania długiej spływającej białej szaty. Było to niesamowite straszne spływanie czy szybki lot, tak, że z budzącem grozę przerażeniem stwierdziłam, że to nie może być żywy człowiek. Mój kuzyn pobiegł za nią. —

Wielu mieszkańców wsi widziało ją również, jeszcze gdy stała w oknie sali na piętrze".

3 lutego 1911 przybył dyrektor muzeum budapesztańskiego wraz z swym sekretarzem do Borostyanko, by na polecenie ministra kultury i sztuki, odfotografować jedną z sal zamku.

Około północy powiew zimnego wiatru obudził dyrektora. Usiadłszy na łóżku, dostrzegł on u stóp białą damę, która patrzyła na niego szklanem spojrzeniem. Przerażony zawołał na swego sekretarza, który spał w sąsiednim pokoju. Gdy sekretarz przybył zjawisko, stało jeszcze ciągle, ale sekretarz go nie widział. Po pewnej chwili zjawa zniknęła tak, jakgdyby ktoś zgasił światło. Tej samej nocy, o godz. 2-ej zjawiła się biała dama właścicielowi zamku. Uśmiechała się i przepłynęła dokoła jego łóżka, przyjaźnie kiwając ręką. Zjawisko nie uczyniło na właścicielu przykrego wrażenia, raczej nawet miłe i uspakajające.

Oprócz wymienionych widzieli „białą damę", po wojnie światowej i w czasach ostatnich liczni mieszkańcy wsi, służba w zamku, rządca i pewien Francuz krewny właściciela. Człowiek ten przyjechał specjalnie w tym celu jako sceptyk, by rzecz zbadać na miejscu, odjechał jako wstrząśnięty pojawieniem się widma i wierzący odtąd w zjawiska nadprzyrodzone.

EL.

—oOo—

Z SĄDÓW

PRZEMYSŁOWIEC MIMOWOLI.

Instytucja Kasy Chorych w obecnem brzmieniu Ubezpieczalnia Społeczna jest ponoć dobrodziejstwem XX-go wieku. Dotychczas jednak jakoś nie wszyscy z tem się zgadzają. Odwrotnie dla wielu Kasa Chorych jest zwykłą zmorą.

Widocznie podobne zdanie o Ubezpieczalni miał również kierownik browaru p. f. „Lipski".

Oto w fabryce tej o charakterze zwykłego furmana od rozwożenia piwa pracował niejaki Abram Abramowicz. Jako furman Abramowicz musiał być ubezpieczony w Ubezpieczalni, lecz tutaj pracodawca jego celem ominięcia tego przymusu użył podstępu.

W księgach fabryki, gdzie figurowały nazwiska i innych pracowników, odnotował Abramowicza jako samodzielnego przemysłowca, powiększającego swój kapitał na spółkę z browarem.

Cała sprawa wykryła się dopiero podczas kontroli tychże ksiąg przez przedstawiciela Urzędu Skarbowego.

— Czy pan jest przemysłowiec? — padło wówczas pytanie.

— Co znaczy przemysłowiec? Przemyśłec to ja mogę dużo.

— Mnie nie interesuje czy pan dużo myśli, lecz czy pan uprawia przemysł.

Ostatecznie „przemysłowcowi" Abramowiczowi kazano wykupić odpowiedni patent, a za to, że ze swym zawodem tak długo ukrywał się przed Izbą Skarbową, wymierzono mu jeszcze karę w postaci 300 zł. grzywny.

Poszkodowany furman, którego gwałtem chciano zrobić fabrykantem, odwołał się wówczas do sądu. Sąd Okręgowy zapoznawszy się właśnie wczoraj z całokształtem sprawy, uczynił zadość sprawiedliwości i Abramowicza od wymierzonej mu przez Urząd Skarbowy kary uwolnił.

Bronił oskarżonego adw. Frydman.

dn.

—oOo—

Ofiary

Bezimiennie dla W. R. groszy 50.

Bezimiennie na Komitet Chleb Dzieciom zł. 4, na Żłóbek imienia Maryi zł. 4, na Dom Dzieciątka Jezus zł. 4, na Caritas zł. 4.

Hieronim Wołyniec dla wsi głodującej zł. 10.

Dyament przynoszący nieszczęście

(el). Wiele już pisano o niebieskim djamencie, jako o kamieniu przynoszącym nieszczęście. Kamień ten posiadać miała Marja Antonina. Znacznie później po jej straceniu miał go nabyć książę Beaulieu, który zmarł z głodu, a potem djament dostał się w ręce jednego z książąt rosyjskich, który został zamordowany.

Niebieski djament, przynosząc wszystkim posiadaczom nieszczęście, przeszedł w posiadanie obecnej jego właścicielki, mrs. Edward Mac Leon, kobiety bardzo bogatej.. Ostatnio odbyła ona podróż na statku „Carinthia" z Ameryki do Europy.

Gdy rozeszła się wśród pasażerów wieść, że kamień znajduje się na pokładzie, wiele osób poczęło się lękać, że nastąpi katastrofa. Nie zaszło jednak nic nadzwyczajnego, a miljonerka amerykańska oświadczyła reporterowi, że nietylko nie obawia się żadnego nieszczęścia, ale tak ceni swój djament, że nie sprzedałaby go nawet za kilka miljonów dolarów. Jak dotąd — nie znalazł się wogóle amator, reflektujący na kupno, tak, że prawdopodobnie p. Mac Leon pozostanie na długo właścicielką niebezpiecznego kamienia.

Kto był autorem polskiego hymnu narodowego

WARSZAWA. PAT. — Ostatni numer „Muzyki" zamieszcza studjum znanego muzykologa poznańskiego prof. Łucjana Kamieńskiego p.t. „Kto był autorem polskiego hymnu narodowego?" W swem studjum wywodzi prof. Kamieński, że wersja ogólnie przyjęta w szerszych kołach społeczeństwa polskiego, według której autorem hymnu narodowego był Michał ks. Ogiński, jest nieścisła. Prof. Kamieński po obszernym wstępie historycznym, w którym podaje w syntetycznym skrócie cały posiadany przez naszą muzykologję materjał, dowodzi, że nasz hymn narodowy powstał przed epopeą legjonów Dąbrowskiego, jako pieśń ludowa i stąd wszedł w obieg reprezentacyjny.

W ten sposób w długotrwałej polemice na temat pochodzenia polskiego hymnu narodowego, która jak się zdawało została zamknięta przed dwoma laty cyklem artykułów dr. St. Zetowskiego, następuje obecnie nowy wzrot. Prawdopodobnie nowa teza prof. Ł. Kamieńskiego wywoła ożywioną wymianę zdań.

—o—

SANATORJUM DLA ZWIERZĄT.

(far.). Znana jest miłość Anglików do zwierząt. Za jej piękny, choć nieco oryginalny przejaw, musimy uznać otwarcie wspaniale urządzonego hotelu-sanatorjum dla zwierząt, w idylicznej miejscowości Tams Ditton.

Kilka szylingów tygodniowo kosztuje pobyt wakacyjny w tym hotelu. Przyjmowane są wszelkiego rodzaju zwierzęta: nietylko koty i psy, ale i myszy, jeże, żółwie, małpy, żaby — słowem każdy ulubieniec człowieka znajdzie tu odpowiednie pomieszczenie.

Koty mają wygodne mieszkanka z dwóch pokojów: sypialki i pokoju do zabaw. W oddziale małp ustawiono najrozmaitsze drabiny do łażenia i ćwiczeń akrobatycznych. Dla żółwi i żab wykopano baseny i stawy.

Przy hotelu znajduje się szpital. Wyćwiczony personel na czele z weterynarzami dogląda kuracjuszów.

Terytorjum tego raju zwierzęcego obejmuje 3 ha. Koszta budowy i urządzenia hotelu wyniosły 500 tysięcy złotych.

Honorarja czworonożnych artystów

(far) Pisma amerykańskie donoszą, że nowy Kodeks Roosevelta, którym objęto i kinematografję, przewiduje odpowiednią taryfę honorarjów nietylko dla ludzi ale i dla zwierząt.

Tak więc tresowana żyrafa nie może otrzymywać więcej niż 500 dolarów dziennie; maksymalną stawkę dla nosorozca jest 350 dol.; słoń ma wyznaczone 275, goryl 200, lew — 100 i t.p. Żmije mogą otrzymywać za dzień występów od 25 do 100 dolarów, zależnie od gatunki ich i rozmiarów.

Najniższe stawki wyznaczono dla królików, białych myszy i kangurów: te zwierzęta wynagradzane są zaledwie 10-ciu dolarami.

Największą potęgą myśl — Największym zbiornikiem myśli — KSIĄŻKA.

NOWA WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

Wilno, Jagiellońska 16—9.

Czynna od 11—17. Warunki dostępne. Najlepiej zaopatrzona.

„FOTO-SKŁAD" M. RABINOWICZ Wilno, Wielka 8, tel. 759.

poleca APARATY fotograficzne oraz przybory po cenach najtańszych.

Nowocześnie urządzone laboratorjum fotograficzne wykonuje wszelkie roboty amatorskie w ciągu 6-ciu godzin, powiększenia po cenach znacznie zniżonych.

OPONY „MICHELIN" Skład konsygnacyjny. Ceny fabryczne.

MOTOCYKLE NORTON „A. J. S."

Najpopularniejsze firmy światowe. Dogodne warunki spłaty. Duży wybór MOTOCYKLI okazyjnych.

Prospekty oraz informacje DLA PROWINCJI na żądanie.

„CASINO" Dziś sensacyjna premjera! Najnowszy rewelacyjny film p. t.

PORT SAN DIEGO

W rolach głównych Claudette COLBERT i Ben LION. BIALI i ŻÓŁCI, Ludzie trzęsli się ze strachu widząc co się dzieje w porcie San Diego! Tempo! Akcja! Napięcie!

Nadprogram: Najnowsze dodatki dźwiękowe. Seanse: 4, 6, 8 i 10.15 w.

Ceny miejsc najniższe od 25 gr. na wszystkie seanse.

„ROXY" Na scenie: Program Nr. 5. Przebojowa REWJA p. t. Ceny zniżone: Dzienne od 25 gr Wieczorowe od 35 gr

Wiwat!!! Kobiety!!! Kobiety!!! Kobieciątka!!!

w 12 obrazach: Udział biorą: Nowozaangażowany BALET PODGÓRSKICH, Nina Fedorówna, Marta Pozielewska, Stanisław Gozdawa Gołębiowski, Sewe yn Ołicz.

Na ekranie: Rewelacyjny film p. t. „Kajdany życia" W rol gł. Victor Mac Laglen, Conchita Montenegro, Noach Beery.

Początek o godz. 4 Ostatni 10.20.

Kino-Rewja COLOSSEUM

Dziś! Po raz pierwszy! Wielki erotyczny przebój! Produkcja Europejska 1934 r. z udziałem najsłynniejszej pary kochanków MARY GLORY i ALBERTA PREJEANA p. t. „Przygoda miłosna". Miłość i nędza Film został nagrodzony Złotym Medalem.

Na scenie: Nowa Rewja WILNO—MONTE-CARLO. Program: 1) „Jarmark miłości"—komiczna scenka małżeńska—cały zespół, 2) Fox trott—duet Norton, 3) Opowieści dziada—F. Kaczarowski, 4) Taniec rosyjski—duet Grey, 5) Gazeciarze warszawscy—Kaczarowscy 6) Aktówka „Należy się płacić", 7) Policjant (groteska) duet Norton, 8) Postój cyganów. 9) Pociąg do Monte—finał w wyk. całego zespołu. Ceny od 25 gr.

„HELIOS" Dziś! Wielki NIESAMOWITY porywający film

?FANTOMAS?

W rol. gł.: Ricardo Cortez, Carku Morlay, Mary Dunkan i inni.

Groza! Sensacja! Napięcie! Nadprogram: Atrakcje.

Ceny zniżone od 25 gr.

„PAN" Dziś! Wielkie powodzenie. Najlepszy rosyjski film, najnowszy przebój produkcji „Sowkino" w Moskwie

„ZIEMIA PRAGNIE"

Całkowicie mówiony i śpiewany w języku rosyjskim.

Reżyserja genjalnego sowieckiego filmowca Jermolińskiego. Świetny nadprogram: liczne dodatki i aktualja dźwiękowe. | Sala dobrze ochładzana. Pomimo letniej pory, postępując w myśl naszej zasady wyświetlamy obecnie ten wyjątkowy film rosyjski. Ceny ulepodwyższone od 25 groszy.

Kupno i Sprzedaż

DWA OGIERY pełnej krwi angielskiej, zdobywcy licznych nagród wyścigowych są zaraz tanio do sprzedania z licencją stadną. Zgłoszenie pod „tor Pośpieszka". do red. „Słowa".

MEBLE WYŚCIELANE, najmodniejsze tapczany, łóżka, kupisz, obstalujesz w łódzkim zakładzie tapic. - dekor. Wilno, Niemiecka 2 p. f. Wł. Szczepański.

Lokale

DO WYNAJĘCIA 2 umeblowane słoneczne pokoje z balkonem. Dąbrowskiego 12—3.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami na I piętrze z balkonami — ciepłe i słoneczne, ul. Białostocka Nr. 6, m. 3 — była Kolonja Montwiłłowska. Oglądać od 11 — 13 i 18 — 19

POTRZEBNE mieszkanie 3—4 pokoje z wygodami z balkonem lub ogródkiem. Oferty do Administracji J. G.

POKÓJ z nowoczesnemi wygodami do wynajęcia Wileńska 32, m. 5. Informacje 9—1 rano 7—8 wieczór.

POKÓJ umeblowany słoneczny, wszelkie wygody, wejście niekrępujące. — Parter. Zygmuntowska 20 m. 1. do 12-ej i od 3 — 6 p.p.

TRZY POKOJE lub dwa i jeden umeblowane do wynajęcia ze wszelkiemi wygodami i telefonem, nadające się dla adwokata, lekarza lub na biuro: ul. Wileńska 31 m. 5.

2 POKOJE z używalnością kuchni słoneczne z osobnem wejściem, wszelkie wygody do wynajęcia Subocz 21, m. 4.

Letniska

DRUSKIENIKI pensjonat „Promień" ul. Lewickiej 7. Poleca piękne słoneczne pokoje z balkonami, kuchnia wykwintna. Ceny niskie. Willa skanalizowana.

DWÓR BORKI — poczta Rohotna w Nowogródczyźnie przyjmie letników. W. Protassewicz.

MAJĄTEK DANIUSZEW, letnisko-pensjonat na brzegu rzeki Wilji, poczta Daniuszew, stacja Smorgonie, Kiersnowska. Plaża, kajaki, tenis, sucha, urocza miejscowość.

Poszukują pracy

PANNA wyjedzie na kondycję. Wilno, Jasna 24 — 3.

UCZCIWY, pracowity, młody — poszukuje na miesiące letnie pracy jako woźny, goniec, siła pomocnicza. Posiada pierwszorzędne i poważne referencje. Łaskawe zgłoszenia dla Makowskiego do Adm.

Praca zaofiarow.

POKOJÓWKI w starszym wieku poszukuję natychmiast na wyjazd na wieś. Umiejętność szycia i pranie wymagane. Oferty z odpisami świadectw należy kierować do administracji „Słowa" sub. „na wieś".

Różne

ZAKŁAD TAPICERSKO - DEKORACYJNY przyjmuje wszelkie roboty w zakres meblarstwa wchodzące. Fachowe kierownictwo, dostępne ceny. Firma: Wł. Szczepański, Wilno, Niemiecka 2.

O POMOC wołam dla biednej, zrozpaczonej wdowy z 1½ rocznem dzieckiem bez dachu i chleba. Czasu choroby męża zastawiła w lombardzie nożną gabinetową maszynę do szycia pod Nr. 7941. O wykupienie jej błagam, by zapracować na utrzymanie dzieciątka, o składania najmniejszych ofiar w Redakcji „Słowa" pod literami W. R.

Zguby

ZGUBIONĄ legitymację wydaną przez USB Nr. 5800 na imię Emilji Rapoportówny unieważnia się.

ZGUBIONO pasek materjałowy od płaszcza sportowego w mieście lub koło bramy wyścigów. Uprasza się odnieść za nagrodą — Orzeszkowej 11 m. 10.

Wydawca Stanisław Mackiewicz — Wilno, Drukarnia „Słowa", Zamkowa 2. — Redaktor w/z: Tadeusz Pa[illegible]